№ 13. Kraków, 14 Grudnia—Czwartek. Rok 1882.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (*petit*), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Z powodu zmiany *Reformy* na *Nową Reformę* i wynikłego ztąd nieporozumienia co do adresów upraszamy Szanownych Prenumeratorów *Reformy* i *Nowej Reformy* o reklamowanie nieodebranych numerów.

Z powodu zbliżającego się Nowego Roku, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu i uniknięcia opóźnień w ekspedycyi pisma.

Nowa Reforma wychodzić będzie w roku przyszłym codziennie w tych samych jak dotąd warunkach. **Zniżamy jednak przedpłatę miesięczną:**

W miejscu . . z **2** złr. — na **1** złr. **80** ct.
Z przesyłką poczt. z **2** złr. **50** na **2** złr. — „

Przedpłata na *Nową Reformę* od 1 stycznia 1883 roku wynosi *w Krakowie*:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	**1** złr. **80** ct.	**2** złr. **10** ct.
Kwartalnie	**5** „ — „	**5** „ **90** „
Półrocznie	**10** „ — „	**11** „ **80** „
Rocznie	**20** „ — „	**23** „ **60** „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	**2** złr.
Kwartalnie	**6** „
Półrocznie	**12** „
Rocznie	**24** „

W państwie Niemieckiem: Za granicą w ogóle:

W państwie Niemieckiem		Za granicą w ogóle	
Miesięcznie	**3** złr.	Miesięcznie	**3** złr.
Kwartalnie	**7** „	Kwartalnie	**8** „
Półrocznie	**14** „	Półrocznie	**16** „
Rocznie	**28** „	Rocznie	**32** „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. św. Jana, Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi. albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, 13 *grudnia.*

Zamieściliśmy niedawno nadesłany nam artykuł p. t. Czego żądają Rusini? pochodzący od Rusina — i naszą nań odpowiedź. Z tego samego źródła otrzymujemy dziś artykuł drugi, mający być odpowiedzią na nasze uwagi, tudzież na korespondencyą „ze wsi“ p. t. Słowo o ruskiej kwestyi. Zamieszczamy chętnie tę odpowiedź, sądzimy bowiem, że głosy takie od Rusinów pochodzące, a zamieszczane w pismach polskich, więc ogółowi polskiemu bardziej przystępne od tego, co ruskie dzienniki ogłaszają — mogą być wielce użyteczne dla wzajemnego zrozumienia i porozumienia się. Zamieszczamy tem chętniej — że w głównym punkcie odpowiedź ta znakomicie się różni od pierwszego artykułu. Gdy bowiem autor „czego żądają Rusini“ powiada, że Rusini „widzą w Sławianach pod carem możność dojścia do federacyi prędzej, niż z innemi słabszemi grupami“ — to w odpowiedzi poniżej zamieszczonej powiedziano: „na upadku caratów budujemy wiele“ — a dalej: „prawdziwi i rozumni Rusini nie dążą do panslawizmu ani z nad Uralu ani Bosforu“. Jeżeli to oświadczenie mamy brać zupełnie szczerze — w takim razie pierwsze nabędzie zupełnie innego znaczenia, aniżeli z niejasnej stylizacyi wnioskować było można — i znaczyć będzie nie, że pod carem, t. j. pod wodzą, pod panowaniem cara Sławianie dojdą do federacyi, lecz że ci Sławianie, którzy się obecnie pod panowaniem carskiem znajdują, najwięcej mają warunków do federacyi. A na to — z małem zastrzeżeniem zgoda — z tem mianowicie, że się w marzeniu tem zatrzymamy na naszych, t. j. polskich i ruskich od wschodu granicach, i nie będziemy szukać federacyi z tymi, którzy jeszcze bardzo wiele przewrotów przejść muszą, zanim do tej prawdziwej dorosną swobody, jaka jest podstawą wszelkiej federacyi. To też pozostaje nam chyba tylko ponowić kilkakrotnie już stawiane pytanie, gdzie stronnictwo ruskie, choć jako tako zorganizowane a czynne, które podziela wypowiedziane przez autora przekonania i w myśl tych przekonań działa? Niechże się ono raz pojawi, niech się ogłosi, niech działać pocznie, a wtedy nie pisząc żadnych paragrafowanych układów z konieczności do zgody dojść musimy i dojdziemy.

A teraz odstępujemy głos naszemu ruskiemu korespondentowi:

Czego żądają Rusini?

Na rozumną replikę, jaką dała *Reforma* z 25 listopada a za nią dał także *Dziennik Polski* na postawione żądania Rusinów do bratniej zgody, musimy odpowiedzieć, gdyż trzy punkta naczelne są kością nieporozumienia.

Udaliśmy się do Was z żądaniami, bo wasze czasopismo stoi na zasadach, jakich dawno a nadaremnie szukaliśmy w kraju, a nawet *Czas* nie stoi na tak zdrowych, sprawiedliwych zasadach. Nasza odpowiedź niniejsza niech służy i szan. pisarzowi ze wsi na „Słowo o ruskiej kwestyi“, jak radzi polonizować Rusinów Nr. 3 z dnia 1 grudnia.

Na trzy punkta, które odrzucacie stanowczo. jako ludzie rozumni i sprawiedliwi, damy wam wyjaśnienie, jak się na to zapatrują rozumni i sprawiedliwi Rusini. Między Rusinami są fanatycy czerwoni, są i zupełnie bierni konserwatyści; do pierwszych policzymy wielu z kleru młodszego, do drugich ludu ogół.

Stary kler, jak to mówią, dawnego wychowania, jest skłonniejszy do zgody, niż kler młodszy, ludu ogół szuka życia, nie myśli o polityce, o zmianie obrzędu, kalendarza itd., żyje z ludem obrz. łać. cicho, bo związany z nim mnogiemi węzłami od wieków.

Świecka i stara inteligencya ruska jest gotowa do zgody prócz młodszej inteligencyi.

Ale ogół jest ruski co do języka, obrzędu i rozbudzonej w nim tradycyi narodowej!

Tego poczucia iście ruskiego i narodowego nikt nie powinien ganić, nie uznać, nie cenić, nie pochwalić, bo wiek XIX jest erą łączności tego, co przeszłość rozbijała, dzieliła i darła na kawałki dla interesu dynastyczno-politycznego.

Sami uznaliście, że kwestya ruska jest od wieków, a my wiemy z dziejów, jaki był jej los szczęśliwy i mniej błogi, podobnie jak ogółu Sławian prócz Polski, a którą także w końcu spotkał los Sławian.

Jeżeli grupy Sławian w Europie podnoszą z grobów głowy i głoszą: żyjemy! jesteśmy! chcemy żyć po swojemu! toż i Rusinów głos ma być mile od braci słuchany, a nie potępiany.

Sądzimy zatem, że kwestya kilkunastu milionów Rusinów leży wobec innych grup Sławian dziś sprawiedliwie i słusznie na stole polityki.

Kto tę kwestyę lekko, pobieżnie i nierozważnie traktuje, ten się myli, bo Rusinów słowami nie zmiecie, oni są żywi i mają poczucie narodowe, przestali być pojęciem geograficznem i dążą do rozwoju swojskiego jak inne grupy Sławian.

A teraz przystępujemy do trzech punktów, na jakie ani wy, ani inne grupy Sławian, które bronią indywidualizmów swoich wiekowych, nie przystaną.

Co Rusini rozumni i sprawiedliwi rozumieją przez federacyę Sławian?

1) Tak dzieje, jak tradycyjna legenda o trzech braciach świadczą, że Rusini mieli swoje państwo tak stare, jak Czesi, Polacy. Czesi poszli pod obce rządy, Rusini poszli pod obce rządy, ale przechowali narodowość starą. I Polacy doznali losu tego. A więc jako Rusini nazywani, stojący na gruncie narodowości, dziś jesteśmy, byliśmy — chcemy być Rusinami!

Czyż to żądanie potępi kto z Sławian? Czyż Czesi, Kroaci, Słoweńcy, a nawet Szlązacy nie robią uczciwie, sprawiedliwie, broniąc starej swej narodowości? A wy, bracia Polacy, co robicie dla narodu?

Na to pytanie ogólna zgoda!!

Tak sądzimy i myślimy.

Co do łączności Rusinów rozbitych, w jedną całą grupę ruską w przyszłości; co do idei ruskiej, która sięga po za Zbrucz ku Dnieprowi sercem i myślą, to powiemy:

2) Czesi w Morawie, na Sziąsku itd. łączą się z krajem narodu! Polacy galicyjscy łączą się z rozbitymi braćmi za kordonem!

Otóż i my rozbici Rusini, łączymy się z braćmi za kordonem, prawda, iż dziś sercem i myślą tylko, ale nadzieja, wiara w sprawiedliwość Boga w dziejach ludzi, pociesza nas, że będziemy w całości ruskiej na placówce naszych ojców i dziadów.

Czyż te uczucia i myśli Rusinów potępi kto z Sławian? Czyż taką wiarą, nadzieją nie żyją inne grupy Sławian? A wy, bracia Polacy, czyż z Stańczykami waszymi straciliście wiarę i nadzieję w sprawiedliwość Boga, że będziecie jeszcze całym jednym narodem na placówce dziadów i ojców.

I na to pytanie ogólna zgoda!

Tak nam każe sądzić sumienie i uczucie prawe, sławiańskie!

Kto to ma rządzić temi grupami Sławian, czy carat z nad Uralu, czy carat tradycyjny z nad morza Czarnego?

Caratu wschodniego, czy z nad Uralu, czy z nad Bosforu, nie chce dziś połowa grup sławiańskich; nie chcą caratu Kroaci, Czesi, Szlązacy, a najwybitniej wy bracia Polacy, chociaż najliczniejsi wasi bracia są pod caratem północnym. Carat grecki w osobie Kalifa już kona! Grupy Sławian na wschodzie podnoszą z grobów głowy i wołają: Żyjemy! jesteśmy! Chcemy żyć po tradycyi ojców! A Bułgarzy wolni już! Serbowie wolni już! Czarnogórcy wolni już! A carat na Uralu stoi na glinianej nodze i chwieje się, musi runąć, bo się przeżył, a rdzeń jego istoty i siły nie odpowiada już duchowi XIX wieku, duchowi postępu i rozwoju narodów, pragnieniu i idei panującej w całej Europie.

Nie dziwmy się zatem, że w takim szumie i prądzie ogólnych myśli i uczuć do nowego życia, są takie grupy Sławian, które naprawdę, nie widzą jasno, do jakiej grupy się łączyć, aby odżyć prędko i żyć jak najprędzej po swojemu. Wszak Bułgarzy dopiero co uwolnieni, wszak i Serbowie i Czarnogórcy wolni chwieją się i sami nie mają dotąd wybitnej, narodowej polityki, nie wiedzą, czy przyczepić się do Moskwy cara, czy do Austryi? A carat dawny grecki już zarzucili.

Wszak i Czesi chwiali się w wyborze jakiejś mocniejszej grupy Sławian dla siebie; zbliżali się do Sławian. ale nie do caratu, rządu strasznego nad grupami Sławian tj. Polaków, Rusinów i Litwinów, a dziś są autonomistami i federalistami w polityce.

Wy, bracia Polacy, byliście, jesteście nieprzejednani z ideą caratu jakiegokolwiek.

A my, młodzi w życiu politycznem, my Rusini, dopiero od kilkunastu lat powołani na plac parlamentowania po rusku, nie mamy ani rozumnych, ani jasno i daleko widzących polityków, ani mowców, ani zręcznych przewodników — bo my naród z ludu, bo gromada kleru i rodzin jego i lud ruski razem, oto nasi politycy, mowcy przewodnicy narodu, jak tego dowodem są posłowie na Sejmach kilku i z początku w Radzie państwa.

Teraz mamy i gronko inteligencyi ruskiej, do której i ja uniżony sługa się w pokorze liczę.

Nie sądźcież nas maluczkich za to, że fanatycy młodzi, czy to gronko kleru, czy świeckich, oglądają się także za jaką grupą Sławian, aby się do niej przyczepić, żyć z nią, czy przy niej, po rusku. Czesi za daleko i nie bardzo silni: Polacy najbliżsi, ale do nich utajony żal, czy prawdziwy czy zmyślony, nie tu miejsce pisać, ale naprężony wśród młodszej fanatycznej inteligencyi, która szumi i kipi i mało zna historyę, a jeszcze mniej rozumie, jak? co? gdzie robić i dążyć? z kim się wiązać?

Otóż proces nieszczęśliwy dowiódł, a nawet sami literaci ruscy przyznali, że agitacya fanatyczna i fantastyczna na polu kościelnem i politycznem była mrzonką, a nawet pół zdradą dla ogółu ruskiego.

Jak od początku, tak i teraz rozumni i prawdziwie światli Rusini pragną się zlać w całość ruską z braćmi za Zbruczem, ale chcą być tylko Rusinami, grupą osobną między Słowianami.

Oto federacyi ruskiej znaczenie!

Pod batami Tatarów, pod rządami Litwinów, Polaków byliśmy, znamy razy i cięgi knuta carów wschodu i północy, nie myślimy iść pod knuty niczyje, chcemy się rozwijać pod błogim rządem Austryi jak Czesi, Polacy, Kroaci, Bośniacy, Szlązacy, Słowacy itd. chcemy wolności, równości, braterstwa, a nie unifikacyi, asymilacyi. Skoncentrowania Sławian nie chcemy, bo na takiej polityce ginie wszelka różnica grup, jaka się na każdej narodowości wybija piętnem czasu, ziemi, charakteru i dziejów — to cecha grupom od Boga dana i nieśmiertelna! my ją przyjęliśmy i będziemy pielęgnować!

Na upadku caratów budujemy wiele, jak i wy bracia Polacy budujecie, a jak się grupy nasze w takim wypadku urządzą, to niewiadomo nikomu.

A więc prawdziwi i rozumni Rusini nie dążą do panslawizmu ani z nad Uralu, ani Bosforu.

Co do zgody między nami, to powiem, że ani fanatycy polscy, ani ruscy nie zrobią zgody. To daremna robota!

Dla ludu nie potrzebna jakaś nowa zgoda, bo stara zgoda żyje. Dla ludu opieka i jeszcze raz opieka i to nagła, miłościwa, skuteczna!

Zgoda może być między rozumnymi na to, aby lud polski i ruski oświecić, zbogacić, uszczęśliwić, aby kler niższy ruski lepiej wyposażyć, nauczycieli lepiej dotować, szkoły zakładać, rzemiosła zaprowadzać, macierz i fundusz Kaczkowskiego stawić pod wspólny t. j. polski i ruski dozór i zaprzestać agitacyi wszelkiej, a Rusinom i Polakom zmieszanym dać spokojny żywot.

Co wy na to? a o zgodzie później.

Polityka kościelna caratu.

Z krajów zabranych, w grudniu.

Mnożą się wskazówki polityki rządowej względem kościoła katolickiego na Litwie i Rusi, w tak zwanym po rosyjsku „Kraju Zachodnim,“ obejmującym 9 gubernij. Idea zruszczenia całego kraju, postanowiona zasadniczo z chwilą tłumienia powstania w roku 1863, obejmowała przedewszystkiem interesa materyalne, pozostawiając przyszłości interesa moralne. Co do materyalnych interesów, to z żelazną ścisłością i konsekwencyą oparto wszystkie rozporządzenia rządowe na zasadniczym punkcie polityki rządowej, wyrażonym w ukazie 10 grudnia 1865. Te rozporządzenia w myśl tego ukazu rozwijane, były zastosowane, jedno po drugiem, względem własności ziemskiej i praw osobistych, służących wszystkim stanom społecznym. Zakaz nabywania majątków, przywileje poszczególne dla Rossyan w nabywaniu polskich majątków, organizacya w tym celu rządowego kredytu, obciążanie majątków kontrybucyą celem zwrotu kosztów wojennych na tłumienie powstania, bezwzględne usunięcie Polaków ze służby, ograniczenie procentowe dla młodzieży uczęszczającej do szkół i uniwersytetów, niedopuszczanie istnienia wszelkich stowarzyszeń ekonomicznych i t. d., słowem — cały szereg systemu wytępiania polskości trwał i nieodmiennie trwa.

Widocznie uznał rząd za stosowne przejść teraz do interesów moralnych, celem zniszczenia tego życia duchowego, jakie jeszcze tkwi w formie wyznania, w formie kościoła. — Widocznie uznał rząd chwilę teraźniejszą za stosowną, skoro przygotowuje pociski do nowego ataku.

Jeszcze za cara Aleksandra II, rokowania z Watykanem rozpoczęte zostały. Szerzący się nihilizm, bujny wzrost dążności rewolucyjnych, ciągłe zamachy przeciw carowi z jednej — a ucisk i upośledzenie kościoła katolickiego, więzieni w długoletniej zsyłce biskupi i księża z drugiej strony, były główną przyczyną, że się rząd zdecydował na rozpoczęcie układów. Ale układy przy istniejącym *status quo* kościoła katolickiego w Polsce, na Litwie i Rusi, nie mogły wydać żadnych dotykalnych rezultatów. Przystępowano do układów w ten sposób, jak się przystępuje do odbudowania zamczyska zrujnowanego. Watykan widział i wiedział, że kościoł katolicki w Polsce i Rosyi, leży w ruinie; zażądał więc uprzednich gwarancyj w rodzaju podpórek, podtrzymujących walące się mury. — Ale rząd, ani na krok się nie cofał, uprzednich gwarancyjnych ustępstw nie czynił, biskupów jak trzymał, tak i trzyma w zsyłce, księżom do kraju wrócić nie pozwala. Pierwsze instrukcye dla pełnomocników Buteniewa i Mosołowa obowiązały ich — nie czynić żadnych ustępstw w kwestyach praw kościoła, ale przeprowadzić z Watykanem czasowe porozumienie w kwestyach porządku administracyi w dyece-

GRECYZM W SZKOŁACH.

(Dokończenie).

Nie pożałuje on z pewnością paru godzin w półroczu, w czasie których każe zamknąć gramatykę i wypisy, a w żywym obrazie słów przedstawi uczniom jakąś pełną zajmujących szczegółów epokę greckiej poezyi; wprowadzi ich na uroczystość olimpijską i opowie jej rycerskie i religijne obrzędy; przebiegnie z nimi kraj od Itaki do Atyki, od Atyki do Tajgetu i pozwoli im po drodze zaczerpnąć w kastalskiem źródle, zapytać o wróżby Cyrcy i Kryssy, przejrzeć się w szumiącej fali Acherontu. podumać u stóp Ety i Pelionu, i potem odpocząć w Ardadyi. Młodzi jego słuchacze uczą się historyi, ale sądząc o jej zakresie z książek szkolnych, niewiele zapewnie takich duchowych i miejscowych szczegółów zostaje w pamięci. Po takiej godzinie niejeden z uczniów niewchodzący nawet na drogę literacką, poczuje w sobie chęć poznania bliżej dziedziny estetycznego ducha i przy wonnym ołtarzu Grecyi i on także złoży młodzieńczą uznania przysięgę. „Nie będzie on sam pięknością, ale strumień piękności przez niego przepłynie.“ I nie będzie się już skarżyć na trudności językowe, gdy bliżej pozna ludzi, którzy nim kiedyś mówili, gdy się do ducha ich zbliży.

Ale nietylko pod względem poetycznym grecyzm jest najwyższym z przeszłości sztandarem; historya i filozofia wyrosły pod jego arkadami i po raz pierwszy pokazały światu, że są i jakiemi być mogą. Zapewne, że do naszych dni doszły one obie do doskonałości nieznanej dla Greków: historya poznała miłość bliźniego. filozofia objawienie, ale klasycznie wykończona ich forma i spokój dziś jeszcze mogą służyć za trudne do naśladowania wzory, a starsza młodzież ujęta w szkole poezyą Grecyi później i o jej obie siostry zapyta.

Tak widzimy, że z usunięciem grecyzmu wieleby estetyczna strona nauki straciła; niezawodnie szłaby dalej swą drogą postępu, ale nie wydałaby tak doskonałych skutków, pięknych duchową całością. Rozumieli to budownicy Partenonu, że lekka, ulotna, doskonała postać świątyni potrzebuje być od ziemi odcięta i zdawać się z nieba zesłaną, z powietrza zniesioną, niejako od świata izolowaną i dlatego wznosiła się ona na wielkiej, szerokiej podstawie i ztamtąd spoglądała dumnie i swobodnie, nie dotykając stopami ziemskiego padołu płaczu. I czemuż my tej podstawy nie mielibyśmy dać młodym duchom, wznoszącym swoje świątynie nauki? Studyum greckie będzie klasycznym gruntem, na którym wybujać będą mogły i najromantyczniej związane gotyckie łuki i szczyty, tem silniejsze i trwalsze, im dawna piękność ściślej się z nowym duchem połączy.

To połączenie dawnego kierunku z nowym dziś coraz jest potrzebniejsze, zważywszy ruch, jaki się obecnie w ludzkim duchu objawia. Dawniej, jak wiemy, za klasycznych dni, człowiek niebo ściągał na ziemię i tak prześwieconą bóstwem zewnętrznej piękności materyę uwielbiał i całe swe życie poświęcał na wywoływanie tej piękności widzialnej. Później— człowiek „pogardził światem ciał“ i ziemię chcąc unieść do nieba — krwią, ofiarą. natchnieniem wyrywał się z jej więzów lub idealizował je na wzór tych widzeń, w jakich duch jego przebywał. Dziś znów powraca miłość człowieka do tronu materyi, ale nie chodzi mu już o jej piękność i kształty estetyczne jak kiedyś, dziś wymaga on od niej dzielności, siły i ruchu działającego w jak najkrótszym czasie. Więc żeby ta siła nie stała się tylko puszczonym w pewien regularny i korzystny obieg atomem, trzeba jej przypominać dziecięce lata, przebyte na zielonych łąkach Grecyi, gdzie wyrosła na piękną muzę, trzeba ją zwracać do dni młodzieńczego marzenia, jakiem dumała w nawach średniowiecznej świątyni, żeby dziś nie zapomniała całkiem o duszy swej, przeznaczonej ostatecznie dla błękitnej wyżyny. W epoce, w której nowy kierunek się wyrabia, nastrajać trzeba wszystkie struny duchowej arfy, bo któż zbada, w którą z nich ręka Opatrzności uderzy? a ludzkość długo pamięta rumieniec wstydu, za mącający harmonię, duchowy dyssonans. W każdym razie daleko jeszcze jesteśmy od tej epoki, kiedy materya w pięknej swej formie, ożywiona postępowym ruchem, będzie uginać czoła przed ducha wszechpotęgą.

Czemuż jednak na drodze do tej ostatniej fazy odwracać z lekceważeniem oczy od pozostałych za nami śladów starożytnych, kiedy one mogą nam właśnie dalszy pochód ułatwić i upiększyć? Choć drobne zapewne są te studya greckie, które się w udziale szkołom dostają, to przecież mają one tyle mocy i siły zajęcia w sobie, że obudzą w duszach uczniów zamiłowanie urzeczywistnienia ideału, nietylko w dziedzinie poezyi, ale i w każdej z owych pięknych sióstr dziewięciu. Tak wziąwszy grecyzm jako podstawę duchowego rozwoju w wyższej sferze naukowej, spojrzyjmy na niego z innej jeszcze strony, a i wtedy otworzymy znów gościnnie ark tryumfalny stojącej u proga przeszłości greckiego piękna kapłance.

W każdej rodzinie przechowują się pamiątki i podania, a wnuk z radością, czcią i dumą podnosi zardzewiały oręż śpiącego w grobowcu naddziada i kształci wątłą rękę do ciężaru odziedziczonego miecza. Młode dziewczę ze łzami słucha o anielskiej dobroci i piękności prababki, a z powieścią rodzinną i w jej serce spływają cnoty pokrewne, kiedy jej rysy tak są podobne do starych portretów matrony. I któżby śmiał nazwać stratą czasu takie rodzinne, dawnych lat opowiadania? I komużby ich nie brakło w życiu, któżby do nich nie tęsknił? Legenda taka, jest najpierwszą piastunką, poruszającą łagodnie kołyskę śpiącego potomka. Wszak nad kolebką najpiękniejsze nucą się piosenki, najidealniejsze, ciche i spokojne, jak oddech anioła! Tak jest w rodzinie. Czyż może być inaczej w ludzkości? Nieraz wśród burz zmąconych wieków, wśród ciężkich chwil historyi, zabłyśnie zdaleka wspomnienie różanej życia epoki, gdzie wszystko tak było piękne i śpiewne, tak szczęśliwe i świeże młodością! Nad umajoną w oliwne gałązki kolebką ludzkiego rodzaju wszystko dokoła szeptało pieśń słodką i cichą, w której jak przez mgłę przyszłości przebijał się daleki zapach lauru i okrzyki zwycięztw dziejowych. Tek wykołysane dziecię stawało się się coraz piękniejszem, a poczuwszy w sobie siłę tworzenia wyrosło na Fidiasza, Eurypida lub Peryklesa. Dziś ci pięknie spoczywają w sarkofagu. Cicho nad ich krainą... Ale potomkowie z miłością zwracają oczy ku rodzinnej stronie ducha i z dumą mówią sobie: „i myśmy w Arkadyi zrodzeni!“ Jakaś tęsknota tam ich ciągnie. jakiś czar, który jest przywiązaniem do praojców ludzkości. Jeżeli bierzemy Greków jako pierwszych doskonałych w starożytności ludzi, to oddajemy im hołd zupełnie sprawiedliwy; bo czyż nierozumiejących samych siebie Egipcyan. zatopionych w symbolice Azyatów lub dumnych pierwszym żaglem mieszkańców Libanu możemy nazwać ideałami człowieka? Grek dopiero był z duszy i ciała najdoskonalszem połączeniem; był to młodzian, który mógł sobie powiedzieć: jestem, i żadna z władz jego ducha nie mąciła mu greckiego spokoju. Ten dyadem ciszy i panowania nad materyą i duchem odznaczył go w dziejach jako pierwszą doskonałość człowieka. Fantazya, rozbujała bez poczucia estetyki, kazała Egipcyanom na postacie ich bogów kłaść głowy ptaków lub zwierząt, czuli oni w sobie olbrzymią siłę twórczości, ale natchnienie było tak małe, że wydać mogło tylko jednostajną formę piramidy lub obelisku; zresztą sami dla siebie byli sfinksem nieodgadnionym a najpoetyczniejszym jeszcze objawem ich imaginacyi był rosnący na Nilu kwiat tajemniczy Lotusu z mieszkającą w nim boginią. I trzeba było dopiero Alexandra, którego choć ojcem był Macedończyk, ale matką Grecya, aby rozciął tkwiący w Egipcie gordyjski węzeł niezrozumiałości. I nie powiedział Alexander Egipcyanom, co mu ammońska wróżka objawiła, on przeczuł, że oni go nie zrozumieją, bo gdyby byli w stanie odczuć Greka, nie dumaliby nad własnem znaczeniem. W Azyi znów twory wyobraźni były jakieś trwożne, nieśmiałe, kryjące się po grotach i skałach, a nieforemne jak lalki, które z rąk niemowlęcia wychodzą. Dopiero Grek zrozumiał równowagę swego ducha, nie dał się unieść fantazyi, ani ułudzić ziemskością, zrzucił strach wystąpienia otwarcie i między niebem a ziemią w krainie przestrzeni ustawił wyraz swej piękności — rzeźbę! W poczuciu swej doskonałości nosił dumnie piękne czoło, a sam Zeus przecież w uznaniu sztuki rzucił mistrzowi swej statuy piorun ognisty pod nogi! Dziś szczątek tego

zyach pozbawionych biskupów. Układy z Watykanem nie mogły być spieszniejszemi wobec jawnego gwałtu zniszczenia unii w granicach Królestwa. Każda istotniejsza wymiana myśli pociągała za sobą oczekiwanie na nowe instrukcye, nowe wskazówki z Petersburga. Podczas antraktów czasem trwających miesiące, udzielano pełnomocnikom, lub petersburskim gościom czasowo bawiącym w Rzymie — ordery. Wzajemna grzeczność zobowiązywała do podtrzymywania stosunków.

Wśród takich, zbyt powolnych rokowań, wszedł do ministeryum spraw wewnętrznych Tołstoj. — Od chwili jego wstąpienia, zaczynają się nie tyle nagacyjne układy z Watykanem, ile raczej jawne przedstawienie programu, względem kościoła katolickiego. Rząd chce, aby w kraju zaborczym był kościół katolicki rosyjski, ale nie kościół polski. Rząd chce, aby kazania i dodatkowe nabożeństwa odprawiane były po rosyjsku. — Co na to mówi Watykan, my nie wiemy; — czy aprobuje taki program, czy obstaje zatem, że wyznawcami kościoła katolickiego w Rosyi są Polacy ale nie Rosyanie — tego także nie wiemy; wiemy zaś to tylko, że rząd już obecnie nie skrywa swoich zamiarów u siebie, w samej Rosyi, względem polskich katolików. Właśnie, książe Kantakuzen, co objął urząd po Siwersie, dyrektorze departamentu obcych wyznań, był nie dawno u rektora akademii duchownej katolickiej księdza Kozłowskiego, i oświadczył mu, że każdy z 500 przeszło księży zesłanych, a znajdujących się w Syberyi i po różnych guberniach Rosyi, otrzyma natychmiast wolność, wynagrodzenie pieniężne, order i dobre probostwo w kraju zachodnim, jeżeli zgodzi się na odprawianie dodatkowych nabożeństw i głoszenie kazań w języku rosyjskim. Ksiądz rektor Kozłowski należy do osób lękających się własnego cienia, ulękł się też tej propozycyi i nic nie odparł.

Idea wprowadzenia języka rosyjs. do kościoła katolickiego w Rosyi nie jest wcale nową. Biskup Borowski, jeszcze w roku 1869, wywieziony został z Żytomierza przez Kijów, na wygnanie za to właśnie, że odrzucił propozycyę w języku czynioną mu przez liberała w białych rękawiczkach, księcia Dondukowa-Korsakowa, ówczesnego jenerał-gubernatora kijowskiego, a dzisiejszego wielkorządcy Kaukazu. Biskup Borowski, jeden z najuczeńszych lingwistów, dziś prawie ociemniały, osadzony dopiero od kilku miesięcy w Płocku, w Królestwie, po długoletniej zsyłce w Rosyi, nie został powrócony do Żytomierza, bo się zrzekł swego oporu. Ten nieszczęśliwy atoli biskup wprowadził wykład religii po szkołach w języku rosyjskim. Mniemał on, że tem ustępstwem okupi się od dalszej presyi Siwersa. W lat parę żądano nowego ustępstwa, które odrzucił, i za to, jak wyżej wspomniano, przecierpiał zsyłkę.

Idea zruszczenia kościoła katolickiego, objawiła się zaraz po stłumieniu powstania. Szła ta robota równolegle z kasowaniem dyecezyj, seminaryów, kościołów. Gdy obecnie, tak w Polsce jak w Rosyi a raczej w kraju zachodnim, pobudowano wiele nowych cerkwi, gdy już ostatecznie skasowano unię w Królestwie, gdy tym sposobem uprzątnięto zewnętrzne opory wprowadzenia języka rosyjskiego do kościoła, nie pozostaje dla zamiarów rządu nic już innego, jak przystąpić do wyszukania takich księży, co się zgodzą na ordery, pensye, dobre probostwa, za co będą obowiązani apostołować moskiewszczyznę. — Kantakuzen żądał od Kozłowskiego, aby z „najmniej" tych alumnów akademii, co zechcą przyjąć propozycyę rządu. Współcześnie, z ministeryum spraw wewnętrznych a właściwie, z departamentu obcych wyznań, rozesłano sekretną instrukcyę do wszystkich gubernatorów i „grodonaczalników" gdzie się znajdują księża zesłani, aby im proponowano przyjęcie warunków rządowych. Jak wiemy o kilku takich propozycyach; nazwisk księży nie wymieniamy, bo się lękamy, aby ich nie spotkało nowe zesłanie. Ci księża, którym czyniono propozycyę — wymówili się od tego apostolstwa i zaszczytu piekielnego. Jeżeli jednak zważymy, że na wygnaniu znajduje się przeszło 500 księży tak w Syberyi jak w miastach rosyjskich, prócz stolic i kraju zachodniego, że tylko niektórzy odbierają po 6 rs. miesięcznie pensyi od rządu, że większość cierpi nędzę i jest stęskniona do kraju, że niektórzy doprowadzeni byli do tego, że przyjęli służbę woźnic czyli „zwoszczyków", to wcale nie dziwić się nie będzie można, gdy który z nich przyjmie propozycyę rządu.

Co do Królestwa, to w zasadzie do czasu pewnego, uznaje rząd istnienie kościoła polskiego. To uznanie ma być wynagrodzeniem za zgodę Watykanu na kościół rosyjski w Litwie i na Rusi. Zbliża się więc ten czas, gdy kościołowi katolickiemu w dziewięciu guberniach zachodnich, wypadnie odeprzeć ciosy śmiertelne. Dla polskości, byłaby to ciężka klęska, gdyby kościół zmoskwiczono. Z rodzajem ciekawości, ale nie z trwogą patrzymy na ten zbliżający się czas. Więcej jesteśmy markotni, że nie widzimy wśród grona duchowieństwa tego przodowego zastępu, który powinien odeprzeć cios. Metropolita petersburski nie dźwignie walki. Sił mu już brak. Rezultat walki przewidujemy: — wzmocnienie żywiołów ateistycznych bezwyznaniowych. Czy z niemi lepiej rządowi będzie — przyszłość pokaże.

arcydzieła dumający w Rzymie jak Jowisz z Otrikoli nad marnością rzeczy ludzkich, przecież jeszcze daje nam odczuć, jakimi wielkimi byli Grecy! Więc dlaczegóż miałaby marnieć i pamięć o nich? Dlaczego o nich wspomnienie nie miałoby żyć w gronie młodzieży szkolnej? Wszak szkoła jest domem rodzinnym ludzkości, gdzie się jej dziejów uczą potomkowie nieznanych nawet narodów tej ziemi. Wziąwszy więc ludzkość jako rodzinę, trudno wzrastającym na nią przedstawiciele nie rozwinąć przed oczami działania jednego z najszlachetniejszych praojców, t. j. Ducha Grecyi!

Rozbudzony dla niej platońską miłością biegł na jej obronę z dalekiej północy Lord-Poeta i widział jej na odsiecz najpiękniejsze swe rymy. Wszak arcy-mistrz Goethe ze szczytu swego natchnienia wywołał Ifigenię na nowo, chcąc ją zrobić piękną, kazał jej tylko być — grecką. I Juliusz Słowacki w rozżalonej pieśni nie chce „z łańcuchem, przed Grecyi duchem stanąć", i wieszcz Irydyona kazał swemu bohaterowi na „trawnikach Chiary" wychować. Musi więc być jakaś moc natchnienia w tej czarodziejskiej krainie, kiedy tyle wybranych ludzi tam po natchnienie się zwraca. Niewiele o niej jeszcze dowiedzą się młodzi na szkolnej ławce, wielbiciele „różowopalcej jutrzenki", ale ujrzą przynajmniej bijące ztamtąd światło duchowego świtu i jak owi pielgrzymi zawołają z radością: „Do Arkadyi! Do Arkadyi!"

Berlin, 8 grudnia. X.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 11 grudnia.

(=) Sprawa wyborów do Rady miejskiej jest obecnie najżywotniejszą w naszem mieście, zajmuje ona umysły wszystkich, nie dziwcie się przeto, że tak często do niej powracam. Obecnie weszła ona pomyślniejsze tory. Z wszystkich tworzących się komitetów, jedynie dwa zasługiwały na uwagę ogółu; interesowano się powszechnie, który z nich potrafi ująć ster wyborów, aby wypadły korzystnie dla dobra i honoru miasta. spodziewano się bowiem po patryotyzmie członków obu komitetów, że nie zechcą dopuścić do tego, iżby dwa komitety działały na własną rękę, musiałoby to bowiem doprowadzić do rozbicia, z czego skorzystałaby niezawodnie partya, która przez trzy lata tak konsekwentnie kompromitowała reprezentacyę stolicy. Wspomniane dwa komitety utworzyły się w listopadzie: jeden z inicyatywy Koła politycznego, drugi pod przewodnictwem adwokata dr. Juliusza Popiela. O działaniu komitetu pierwszego donosiłem już niejedno krotnie; skład jego był tak liczny, osobistości, które w nim wzięły udział tak wybitne i zaszczytne zajmują w naszem mieście stanowisko, że należało się spodziewać, iż jemu przypadnie ster niedalekich wyborów. Tak się też stało; drugi bowiem komitet widząc, że do tegoż, co tamten, dąży celu, że zarówno z komitetem Koła politycznego pragnie jedynie, aby skład przyszłej reprezentacyi był odpowiedni godności stolicy, uchwalił na sobotniem posiedzeniu połączyć się z komitetem Koła politycznego. — Dzisiaj wieczór odbędzie się posiedzenie komisyi programowej komitetu Koła, na którem obecni będą pan marszałek dr. Zyblikiewicz i wiceprezydent miasta p. Wacław Dąbrowski. Pan marszałek wyraził życzenie wzięcia udziału w obradach nad programem działania przyszłej Rady; oczywiście, że skorzystano z tej chwalebnej chęci i pospieszono z zaproszeniem. O treści dzisiejszych narad powyższej komisyi, doniosę telegraficznie.

Drugą niemniej ważną sprawą dla naszego miasta, jest przyszła dyrekcya teatru lwowskiego. Jak wiecie, do konkursu stanął jedyny oferent p. Dobrzański Jan. Obecnie zjawił się drugi oferent, mianowicie hr. Józef Drohojewski i Spółka. Oferta jednak pana hrabiego dziwnie brzmi, prosi on bowiem, aby ze względu, iż warunki konkursu nie są mu dobrze znane, konkurs przedłużony został do końca grudnia. Nadto dodaje w swojem piśmie, które wniósł na ręce księcia kuratora fundacyi skarbkowskiej, że do konkurowania o dyrekcyę teatru wezwany został przez wysokiego dygnitarza kraju.(?) Różne wersye kursują o tej nowej Spółce, nie chcąc jednak powtarzać plotek, nadmienię jedynie, że hr. Drohojewski jest stałym przeciwnikiem p. Dobrzańskiego Jana, który za swojej dyrekcyi wyrządził p. hrabiemu za kulisami jakąś niegrzeczność, wskutek czego już przy poprzednim konkursie, kiedy się ważyły losy między p. Dobrzańskim a p. Miłaszewkim, starał się wszelkiemi sposobami szkodzić pierwszemu. — Obecnie te same zapewne motywa popchnęły p. Drohojewskiego do kandydowania o dyrekcyę teatru, do której nie posiada żadnych warunków pod każdym względem. Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej, odbyła w sobotę posiedzenie, na którem rozstrzygano sprawę konkursu. — Uznano ofertę p. Dobrzańskiego Jana, jako jedynie ważną, nad pismem zaś hr. Drohojewskiego, przeszła rada do porządku dziennego, uchwalono jednak wprzód przeprowadzić pertraktacyę z p. Dobrzańskim, co do warunków przez niego stawianych, zanim ostateczny układ zostanie zawarty. Pertraktacyę przeprowadzą pp. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego i wiceprezydent miasta W. Dąbrowski. Zachodzi obawa, aby p. Dobrzański zbyt wygórowanemi żądaniami nie uniemożliwił przyjście do skutku układu, wówczas pozostanie sam hr. Drohojewski! Ładnieby wyglądała scena lwowska!

Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło! Przysłowie to może śmiało powtórzyć dr. J. Ochorowicz, który nie mając szczęścia zdobycia sobie uznania u matedorów uniwersytetu lwowskiego, wyjechał do Paryża. Z listu prywatnego dr. O., łaskawie mi udzielonego, dowiaduję się, że młodemu naszemu uczonemu powodzi się w Paryżu wybornie, otrzymał on bowiem za swój nowy wynalazek w dziedzinie elektryczności 25.000 franków. Już to docenci na naszym uniwersytecie nie mają szczęścia. obecnie zrezygnował dr. Franciszek Kamieński, którego praca „*Les organes végétatifs du Monotropa Hypopitys L.*" wyszła właśnie z druku w Cherbourgu, nakładem *Société nat. des Sciences naturell. et mathem. Nemo propheta!*

Do „Macierzy" napływają zewsząd rękopisa w takiej ilości, że członkowie zarządu ledwie nadążyć mogą czytaniu! Kilka z nadesłanych prac „Macierz" zdecydowaną już jest nabyć, między innemi doskonałą podobno pracę p. K. Krasuskiego „O pszczelnictwie".

P. Bełza przygotował do druku nową antologię „Sobiescianów", t. j. wierszy i poezyj odnoszących się do Jana III.

***Z Rosyi**, 1 grudnia.*

(Zaburzenia uniwersyteckie.)

Dziś otrzymaliśmy autentyczne szczegóły o zaburzeniach w uniwersytecie charkowskim w d. 27 i 28 listopada, oraz w uniwersytecie kijowskim, w dniach 27, 28 i 29 listopada. Zaburzenia w tych uniwersytetach są odgłosem smutnych wypadków w uniwersytecie kazańskim i petersburskim. Nie skrywam przed wami tego, że sprawdzenie autentyczności wypadków, jakie zaszły w Kazaniu, okazało się bardzo trudnem ze względu, że listy studentów są przechwytywane i giną. Z dwóch źródeł, bo Charkowa i Kijowa otrzymaliśmy zapewnienie, że między młodzieżą tych dwóch uniwersytetów utrwalone było przekonanie, iż liczba zabitych studentów w Kazaniu wynosi pięciu i że z uniwersytetu petersburskiego wysłano do domów rodzicielskich około 150 studentów. Dążność manifestacyj w petersburskim uniwersytecie wykazuje, iż młodzież akademicka oburzona nieszczęściami w Kazaniu, pragnąc okazać współczucie tamtejszej młodzieży, postanowiła doprowadzić rzeczy do ostateczności, do zamknięcia uniwersytetu w stolicy. Środkami ku temu — miały służyć zebrania ciągłe, nazwane terminem „schodki". W Petersburgu nie dopięto tego celu, przynajmniej do chwili daty tego listu, jak również nie osiągnięto tego celu w Charkowie i Kijowie.

O wypadkach charkowskich otrzymaliśmy dwa listy ztamtąd, ze źródła bezstronnego; oba datowane są dnia 28 listopada i oba podają następujący opis wypadków:

Charków 28 b. m.: Wczoraj, to jest 27 b. m., na pogrzebie jednego studenta z instytutu weterynaryi, zebrało się kolegów jego i studentów z uniwersytetu około 200. — Po mowach pogrzebowych, głoszono mowy polityczne, które trwały trzy godziny. W końcu naznaczono „schodkę" na drugi dzień, to jest na dziś, dnia 28 b. m., tak w uniwersytecie, jak w instytucie.

Dzisiaj, w uniwersetecie, przed rozpoczęciem rzeczywistego zebrania, czyli przed rozpoczęciem „schodki", studenci podali adres profesorowi Daniewskiemu, znanemu obrońcy profesora Stojanowa, na którego dziennik *Jużnyj Kraj*, miotał siarczyste pioruny. Przy podaniu tego adresu już się zebrała wielka liczba studentów. Inspekcya uniwersytecka, mniemając, że się już rozpoczęła rzeczywista „schodka", czyli, że się rozpoczęło zebranie studentów, zawiadomiła policyę. Wnet też przybyło pół sotni kozaków, 50 „gorodowych" (policyantów) i jedna rota czyli kompania piechoty i siła ta natychmiast okrążyła uniwersytet i tych studentow, którzy wyszli z uniwersytetu na ulicę. W chwili tego okrążenia, studenci z instytutu weterynaryjnego, wielką churmą, z podniesionemi do góry laskami, przedarli ten łańcuch okrążający i weszli do ogólnego koła narady. Trzeba wiedzieć, że współczesnie z zebraniem w uniwersytecie, odbywało się zebranie w instytucie. Na wiadomość, że policya i wojsko okrąża uniwersytet, studenci z instytutu weterynaryi wyruszyli na pomoc studentom uniwersytetu. W kwadrans, po okrążeniu jednych i drugich na ulicy przed uuiwersytetem, przybył policmajster, który zaproponował zebraniu rozejść się natychmiast. Studenci odpowiedzieli, że rozejdą się wtedy, gdy wojsko ustąpi. Życzeniu temu stało się zadość. Wojsko ustąpiło, poczem rozeszli się studenci. Przy rozejściu znowu wydano hasło, jutro się zebrać w auli uniwersytetu. Treść wszystkich przemówień dąży do jednego celu — aby uniwersytet został zamknięty dopóty, dopóki śledztwo nie da zadośćuczynienia za wypadki kazańskie.

O zaburzeniach w Kijowie — otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Kijów, 29 b. m. — Wczoraj, to jest 28 b. m., odbyło się liczne zebranie studentów, którzy wyparci z murów wszechnicy, dziś, tłumnie radzili pod gołem niebem na placu uniwersyteckim. Otoczeni wojskiem i policyą nie zgodzili się na żadne układy. Petycyę, podpisywaną na placu uniwersyteckim wręczyli prorektowi. Następnie, na wezwanie młodzieży, gdy z rozporządzenia władz, wojska ustąpiły z placu, studenci rozeszli się do domów. W tej chwili wszędzie już jest cicho i spokojnie i jest nadzieja, że uniwersytet kijowski nie dozna losu kazańskiego.

Porównywając treść tego listu z komunikatem ogłoszonym w *Kijewlaninie*, z daty 30 b. m., N. 256, wypada, że komunikat tego pisma jest fałszywy. Według *Kijewlanina*, policya na czele z policmajstrem była wezwaną przez rektora do gmachu uniwersyteckiego, a mianowicie do studenckiej sali zebrań, w celu aresztowania zebranych. Według naszych informacyj, policya w d. 29 b. m., działała na rozległym placu przed gmachem uniwersytetu. — Zresztą, inne szczegóły tego pisma, o zaburzeniach kijowskich, są następujące: 27, w poniedziałek, rozpoczęły się zaburzenia przez usiłowanie urządzenia tak zwanej „schodki"; 28 odbyło się bardzo liczne i bardzo burzliwe zebranie studentów; 29, we środę, ponowiono zebranie; kurator Gołubcow przybył rano do uniwersytetu i ostrzegłszy młodzież, że w razie dalszego ponowienia zebrania, będą użyte najsurowsze środki, udał się do audytoryum na lekcye. Po zawiadomieniu, że zebranie trwa, Gołubcow wezwał policyę, która też natychmiast przybyła z policmajstrem na czele. Sam Gołubcow do głównej sali studenckiej nie wszedł, ale wysłał policmajstra. Studenci przez policmajstra żądali widzieć się z Gołubcowem, który, po oznajmieniu mu tego życzenia, zdobył się na odwagę i wszedł do sali. Kompromis nastąpił. Gołubow przyrzekł, że żaden ze studentów nie będzie ukarany, że wojsko i policya ustąpi natychmiast, jeśli studenci się rozejdą. Przyrzeczenie spełniono, policya ustąpiła, młodzież się rozeszła. Taka jest relacya *Kijewlanina*.

Zatrzymamy się teraz na chwilę nad znaczeniem tych studenckich zebrań. Co one znaczą, gdzie ich początek i gdzie koniec? Zaburzenia studenckie nie należą wcale do sporadycznych zjawisk. Co rok, jeśli nie w jednym, to w drugim uniwersytecie zachodzą te smutne zjawiska, których następstwem są zsyłki administracyjne, relegowanie bezwarunkowe, to jest wypędzenie pewnego grona młodzieży bez prawa do wstąpienia na kursa napowrót, lub relegowanie warunkowe, a zawsze pociągające za sobą nadzór policyjny jawny lub tajny. Przeciwnicy ustawy uniwersyteckiej z r. 1863 utrzymują, że skasowanie wszelkiej kontroli nad młodzieżą na zewnątrz uniwerstetu, spowadza obcy, złowrogi wpływ i nacisk na młodzież. Jesteśmy wcale innego zdania. Epidemiczna przyczyna rozruchów uniwersyteckich i przyczyna peryodyczna, bo powtarzają się one z roku na rok, ma swoje źródło nie tyle w samych wszechnicach, ile raczej w systemacie pedagogicznym gimnazyów i szkół średnich, zkąd młodzież wstępuje na uniwersytety. Młodzież przybywa na kursa, wybornie już usposobiona do zaburzeń. Gimnazya przeto, a raczej system pedagogiczny jest winien, że wybuchają epidemicznie i peryodycznie rozruchy. Obecny system pedagogiczny polega z jednej strony na formalnej, zewnętrznej reglamentacyi szkolnej i na systematycznem wyrzucaniu z nauk przygotowawczych wszytskiego tego, co uszlachetnia duszę, umysł i serce młodzieży. Historya literatury powszechnej nie jest wykładaną w najkrótszym nawet zarysie, pomimo, że gimnazya w Rosyi mają ośm klas i że od 6ej klasy, mogłaby młodzież z korzyścią rozszerzać swój widnokrąg wzorami europejskiemi. Natomiast, kształci się ta młodzież na wzorach „swietił", ojczystych: — fon-Wizin, Łomonosow, Dzierżawin, Grybojedow, Puszkin, Lermontow. Wszystko to jest traktowane albo w duchu przeceniania tych znakomitości, albo w duchu — że poezya, jak w ogóle, każda sztuka piękna — to brednie, czyli po rosyjsku: „wzdor". — Humanizm szkół rosyjskich polega na zaszczepieniu w duszy młodzieńca tych zasad, że umysłowość Europy jest zgniłą, że naród w Rosyi jest na podobieństwo Izraela ludem wybranym, a reszta, to są: „innowiercy", którzy zaledwie mogą być tolerowani. Oszustwo i przedajność zaszczepioną jest w szkołach: każde gimnazyum w końcu roku zbiera wielką składkę dla kupienia „tematów" wyznaczonych na „piśmienne egzamina". — Religia z moralnością tak są wykładane, że „piwnyje", „gostinnicy", „czajnie" i „domy publiczne", pełne są młodzieży, pomimo — że obowiązuje prawidło: „po 9 wieczorem — siedzieć w domu". — Obok tego wszystkiego, istnieją potajemne „kasy" klasowe. Nad tem wszystkiem ciąży długi łańcuch dozorców, od „klasowych nastawników" (gospodarzy klasowych) do „nadziratieli" (dozorców). Po nad nimi dopiero góruje inspektor, nad którym panuje dyrektor, a szyldem służy: „Rada pedagogiczna". Przyciśnięty zewnętrzną reglamentacyą, ogałacany z wiedzy europejskiej, popychany do negacyjnego stosunku względem „innowierców", prowadzony na nitce materyalizmu, młodzieniec szkolny, kiedy opuszcza swój przybytek gimnazyalny, nie wynosi z niego żadnych miłych, serdecznych wspomnień, któreby go wiązały ze szkołą. Owszem, wspomnienia jego o szkole są zawsze niemiłe, ponure. Każdy, w jednej chwili radby się wyrwać na wolność. Każdemu się zdaje, że po za szkołą, na ławach uniwersyteckich — jest ta wolność. Takie osobniki, wychodząc ze szkół i wstępując do wszechnic są materyałem, z którego trudno jest ulepić istotę szlachetną. Niedostatek środków, częstokroć nędza przyciska go podczas studyów. Ona także robi swoje. — Zamiast więc utrzymywać, że wpływy obce działają na młodzież, należałoby filantropom i publicystom rosyjskim rozejrzeć się wprzódy we własnych śmieciach.

Odessa, 8 grudnia.

Pomiędzy młodzieżą uniwersytecką jawnej agitacyi dotąd nie widać. Od wczoraj patrole zrzadka krążyły około uniwersytetu po ulicy Chersońskiej, Dworzańskiej i Elisawetyńskiej. Dziś z wielką paradą odbywa się uroczystość św. Jerzego. Do wczorajszego dnia wieczorem nie otrzymano żadnej wiadomości o losach okrętu Rio-Grande, który z masą pielgrzymów odpłynął z Odessy do Konstantynopola, jeszcze 2 grudnia w sobotę, podczas strasznej morskiej zawiei śnieżnej. — Rio-Grande należy do Towarzystwa francuskiego: „Messageries Maritimes. — Parowiec rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu „Olga", przywiózł pozawczoraj z Kaukazu przeszło 500 kubańskich czerkiesów, którzy pod pozorem pielgrzymowania z Mekki przez Konstantynopol, emigrują z Kaukazu. Wszyscy podróżują z żonami i dziećmi. Większość z nich należy do ludności zamożnej.

Zaciąg do wojska, trwający od końca listopada jest już prawie na ukończeniu. Nowozaciężnych rozsyłać będą do punktów zbornych w tych miejscowościach, gdzie nie ma dróg żelaznych, na podwodach. W Sebastopolu oczekiwany jest krejsser ochotniczej floty „Rosya" z Marsylii, celem przewozu nowozaciężnych na Kaukaz.

Dzisiejszy *Odes. Wiestnik*, znany organ panslawistyczny zaznacza, iż liberalna prasa krakowska wypowiedziała się za pokojem, a nie za wojną. Insynuacyjne artykuły *N. fr. Presse* i *N. Al. Ztg.* — obwiniające Polaków o chęci i pragnienia wywołania wojny, łakomie są pochwytywane przez prasę rosyjską. Gdyby nawet takie uczucia istniały, to od samych uczuć wojna nie zależy I ta raca puszczonej podejrzliwości zgaśnie.

Charków, 3 grudnia.

Od 28 listopada, od daty wysłania pierwszego listu o zaburzeniach w uniwersytecie i instytucie weterynaryjnym, do dnia dzisiejszego spokój nie został przywrócony. W uniwersytecie co dnia odbywają się zebrania i narady; co dnia rota piechoty, sotnia kozaków i masa policyi okrąża uniwersytet; i co dnia rozchodzą się studenci w jednę, a wojsko, policya i kozacy w drugą stronę. Dnia 30 listopada, policya zanadto gorliwie spełniała swój obowiązek, z czego o mało nie wynikły smutne następstwa. Policmajster, będąc uprzedzonym, że zebranie studentów odbędzie się w uniwersytecie, w audytoryum nr. 1, wtargnął na schody uniwersytetu, na drugie piętro, ale dzięki taktowi rektora i kilku profesorów, którzy tej chałastry nie puścili dalej, wszystko się skończyło szczęśliwie. Na drugi i na trzeci dzień potem, zebrania nie ustawały; trudno doprawdy przewidzieć, czem się to wszystko skończy. Kozacy co dnia są wzywani na plac przed uiwersytetem. — O zaburzeniach w instytucie weterynaryjnym później doniesiemy.

Petersburg, 7 grudnia.

Niedobre są wieści, które wam dziś przynoszę. Choć są posępne i niepokojące w wysokim stopniu, spełniam jednak obowiązek sumiennego sprawozdawcy, zapewniając, iż wiadomości moje pochodzą z najpoważniejszego źródła i wolne są od wszelkiej przesady.

Mimo strasznych nieraz oznak wewnętrznego rozstroju nie można Rosyi uważać za państwo bezsilne, z którem się liczyć nie potrzeba. W ostatnich czasach przyzwyczajono się przedstawiać wewnętrzny stan rozległego caratu w zbyt jaskrawych barwach. Rozkład społeczny jest wielki — to prawda, nieudolność despotycznego rządu ogromna, finanse rosyjskie w najgorszym stanie, ale to wszystko, co doprowadzić może inne państwo do zupełnego upadku — Rosyi jeszcze nie zrujnuje. Wobec silnych wstrząśnień wewnętrznych i walenia się podstaw caryzmu, władza absolutna nie może się wprawdzie zdobyć na śmiały pochód w imię sprawiedliwości, postępu i wolności, ale złe jej instynkta każdej chwili objawić się mogą w rozwinięciu brutalnej siły, w ślepem, że tak powiem, działaniu bez świadomości co dalej się stanie i stać musi. *Apres nous le déluge* — oto hasło każdego despoty! Do takich szalonych kroków należy dzika żądza zewnętrznej wojny, jaka opanowała wszystkie sfery społeczeństwa rosyjskiego, błąkającego się po ciemnościach i po omacku szukającego kotwicy zbawienia.

Nie wierzcie w zaklinania się cara i jego rządu jakoby gorąco pragnął pokoju; nie wierzcie dyplomacyi rosyjskiej, jakoby nie przygotowywała się do wielkiej akcyi; nie wierzcie wszystkim dziennikom rosyjskim, wygłaszającym ody na cześć pokoju. Wszystkie zapewnienia pokojowe są z góry obmyślanym i nakazanym planem, służącym do pokrycia istotnych zamiarów. W ostatnich czasach prasa rosyjska dość przyjaźnie zaczęła się odzywać o Austro-Węgrach — nie wierzcie jednak w możność jakiejś zgody czy *modus vivendi* Rosyi i Austryą. Taka zgoda to utopia. Wszystko to bizantyjska hipokryzya. Owe łabędzie głosy rosyjskich dyplomatów i publicystów służą tylko do obałamucenia opinii, bo mogę wam zaręczyć, że w sferach najwyższych wojna z Austryą jest rzeczą postanowioną i niestety w niedalekiej przyszłości się urzeczywistni. Mówię to na zasadzie najlepszych informacyj, a o prawdzie słów moich wkrótce się przekonacie.

A teraz do faktów. Nie dziwcie się, jeżeli wam powiem, że Rosya jest gotową do wojny każdej chwili. Do dzienników dostawała się zaledwie setna część wiadomości o gorączkowem jej zbrojeniu się. W cichości i wielkiej tajemnicy odbywały się przygotowania wojenne tak, iż dziś Rosya stoi w pogotowiu. Znając opinię zagranicznych dzienników o dzisiejszej sytuacyi politycznej, przygotowany jestem na zarzut, że śmieszne opowiadam rzeczy, a może nawet, że niesumiennie postępuję strasząc bliską wojną. Uważam jednak za obowiązek zwrócić waszą uwagę na istotny stan rzeczy, aby Galicya wiedziała czego ma się spodziewać w najbliższej przyszłości.

Otóż naprzód donoszę wam, że w Królestwie Polskiem i w zachodnim skrawku ziem zabranych stoi zmobilizowana armia 420.000 gotowa każdej chwili do boju, zaopatrzona we wszystkie zapasy wojenne i w żywność nagromadzoną na rozmaitych stacyach intendanckich — głównie w Brześciu litewskim i Modlinie. Nie będę wam pisał o kolejach strategicznych z największym pośpiechem budowanych — bo o tem już zapewne wiecie. Wspomną tylko, iż pod pozorem zdejmowania planów i studyów ufortyfikowania Warszawy za pierwszą ratę z 10 milionów, wyznaczonych na fortyfikacye w cichości, urządzono pod Warszawą od strony Woli i Powązek obóz oszańcowany na 80.000 wojska. Drugi taki wielki obóz zrobiono pod Grodnem. Do artyleryi i kawaleryi powołano wszystkich urlopników, ściągnięto zapaśne komendy w celu postawienia ich na stopie wojennej. Artyleryę zaopatrzono w zapaśne parki, koła, lawety, kuźnie polowe i t. d., w taki sposób jak się to jeszcze nigdy nie zdarzało. Kawalerya również gotową jest do boju. Na granicy austryackiej rozstawiono 53 pułków lekkiej kakawaleryi i dragonów w pewnych oznaczonych punktach taktycznych, tak iż w każdej chwili więcej niż 100.000 konnicy przekroczyć może granicę galicyjską. Po za tą pierwszą linią stoi w drugiej 18 dywizyj dragonów — nowo zorganizowanej konnej piechoty. Dalej Warszawę jako obóz oszańcowany podzielono na okręgi wojenne i obsadzono wojskiem, które na dany alarm ma się zebrać w oznaczonych punktach. Podobnież podzielono całe Królestwo Polskie na takie same okręgi i ponaznaczano już komendantów. Najważniejszym jednak jest fakt, iż w tych dniach wysłano z Petersburga do Warszawy kasę wojenną z dwoma milionami rubli w złocie. Takiej kasy nigdy w Warszawie nie było.

Dowiaduję się dalej, że plan przyszłej kampanii austro-niemieckiej jest już wypracowany. Według niego na wiadomość telegraficzną rozstawiona na granicy kawalerya, całą masą ma wkroczyć do Galicyi wraz z batalionami kolejowymi dla owładnięcia kolejami żelaznemi w węzłowych punktach — Kraków, Tarnów i Przemyśl, przerwania komunikacyi kolejowej i telegraficznej. Kozacy mają się następnie rozlecieć jak plugawe robactwo po Galicyi, aby przeszkodzić mobilizacyi waszej armii terytoryalnej. Za kawaleryą ma postępować ciężka artylerya wraz z saperami i oddziałami robotniczemi dla zakładania obozów oszańcowanych w płaskiej części Galicyi. Wreszcie piechota. Taki jest plan w głównych zarysach zajęcia Galicyi. Osoba zajmująca wysokie stanowisko od której dowiedziałem się o tych szczegółach — za które ręczę — wyraziła przekonanie, że w sferach wojskowych są pewni, iż Rosya za pomocą gotowej każdej chwili do boju kawaleryi ubiegnie Austryę i wcześniej wkroczy do Galicyi zanim Austryacy zdołają zmobilizować nawet armie terytoryalne. Wierzcie mi albo nie wierzcie — wkrótce przekonacie się o ile prawdy w moich słowach. Ja zaś stanowczo twierdzę, że grożnych wypadków należy oczekiwać i to niedługo i że dyplomacya nie zdoła już zapobiedz bliskiemu starciu. Nadto donoszę wam, że w ostatnich dniach wysłano z Petersburga szereg rozporządzeń do naczelników władz cywilnych i wojskowych, tudzież do władz kolejowych w zapieczętowanych kopertach, które na dany znak mają być rozpieczętowane. Ruch wojskowy na kolejach żelaznych obecnie się znacznie ożywił a konduktorom Polakom zabroniono dojeżdżać do granicy. Służbę nadgraniczną pełnić mają Moskale.

Te wiedomości przesyłam wam jako ostrzeżenie dla sfer rządzących w Wiedniu, gdyż nic tutaj nie słychać o ile rząd austryacki przygotowany jest na ewentualność wojny z Rosyą, bo nawet z dzienników rosyjskich nie można nabrać w tej mierze przekonania. Jeżeli mi się uda zaczerpnąć jeszcze bliższych informacyj z tego samego źródła w sprawie pogotowia armii rosyjskiej a ewentualnie o szczegółach planu działań wojennych, nie omieszkam wam donieść. Rzecz to trudna i nader drażliwa.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 grudnia.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odbywały się dalsze rozprawy szczegółowe nad nowellą przemysłową.

Z kolei zabrał głos dep. Adamek i z uwagi na wielką ważność dokładnego określenia różnicy przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego, zaleca przyjęcie poprawki do ustępu 7 § 1, który ma brzmieć: „minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zostaje upoważnionym, w drodze rozporządzenia — dopóki nie wyjdzie odnośna ustawa — oznaczyć te przemysły, które za rzemiosła uważane być mają.“ Zarazem wnosi przyjęcie rezolucyi wzywającej rząd, aby porozumiawszy się z odnośnymi kołami przemysłowemi, przedłożył Izbie wniosek do ustawy oznaczającej dokładnie spis rzemiosł.

O to przemówienie zaczepił dep. Exner i wygłosił długą mowę, którą ultra-liberalne dzienniki nacieszyć się nie mogą.

Występował on przeciwko pomawianiu lewicy o hołdowanie doktrynom szkoły manszesterskiej i kapitalizmowi, który, zdaniem księcia Lichtensteina w rękach tylko jednej rasy ma być skupiony. Takie odzywanie się jest niewłaściwe. — Mówca uważa nowellę za płód polityki oportunistycznej i stara się wykazać, że proponowany w § 1 podział przemysłów na 3 kategorye jest nielogicznym i nawet duchowi języka niemieckiego nieodpowiednim.

Kategoryczne wyliczanie przemysłów jest także niemożliwe, bo gdzież np. zaliczyć prestigitatorów, a specyalności tak się wyrobiły, że niepodobna je będzie pod żadne pojęcie ustawą podciągnąć. Wyliczenie na nic się nie przyda, bo ten sam przemysł da się tak samo fabrycznie jak i przez pojedyncze osoby jako rzemiosło wykonywać np. stołki gięte lub przędzarstwo. Zdaniem mowcy rzemiosło, aby wytrzymać współzawodnictwo z fabryką, musi wyrobić się w specyalność lub sztukę zastosowaną do praktycznych celów, a w obu kierunkach potrzeba wyższego wykształcenia, do tego zaś potrzeba szkół, a nie ustawy.

Mówca oświadcza, że będzie głosował przeciw nowelli, lecz chciałby także uratować przed zgubnymi skutkami ustawy to co się jeszcze uratować da, a mianowicie przemysł domowy.— Zwraca się zatem do Polakw, wzywając ich o poparcie jego wniosku, aby przemysł domowy uwolnić od przymusu świadectw uzdolnienia. Galicya szuka swego ratunku ekonomicznego na tem polu. Dzieduszycki Włodzimierz rozwój takowego energicznie popiera — niechże więc i posłowie polscy nie działają wbrew interesu własnego kraju.

Po uwiadomieniu Izby przez dr. Smolkę, że Mieroszowski we wniosku swoim (poprawce do § 1, o której wczoraj donosiłem) słowo: władza krajowa „przemysłowa“ zmienia na „polityczna“ władza krajowa, zamknięto rozprawę nad nowelą, poczem wybrano jako generalnego mówcę „za“ dep. Wurmbranda, a „przeciw“ deputowanego Russa.

Wurmbrandt stawia kilka poprawek drobnych do § 1, a w szczególności, że wątpliwość, czy jaki przemysł jest fabrycznym czy rękodzielniczym, rostrzygać należy przedewszystkiem ze względu na ilość opłacanego podatku a następnie dopiero na podstawie opinii organów przemysłowych.

Dep. dr. Russ twierdzi, że świadectwa uzdolnienia sprowadzą tylko powszechny nepotyzm i protekcyjki. Uważa on nowellę za rezultat usiłowań partyi socyalno-katolicko-konserwatywnej. — Partya ta dąży do ochrony przemysłu, ulżenia z pod ciężarów podatkowych i wojskowych, wreszcie do ograniczenia panowania kapitału. Do ulg od ciężarów wojskowych nie przyszło jeszcze, bo animusz rycerski konserwatystów wzdychających do stosunków średniowiecznych na to nie pozwala. Łatwiej też zacząć od drugich niż od siebie.

To też niechby ks. Lichtenstein pamiętał o tem, że kapitał ograniczyć się mający, jest także i nieruchomym, niechby zatem postawione przez siebie pojęcie pracy, jako urzędu, chciał zastosować w swych ogromnych dobrach, a zobaczyłby, jakie ztąd wypadłyby rezultaty.

Po mowie Russa przerwano dalsze obrady i zamknięto posiedzenie o godz. w pół do 4-tej po południu.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia: 1) drugie czytanie ustawy o zawieszeniu sądów przysięgłych w okręgu Kattaro; 2) drugie czytanie ustaw o przedłużeniu sądów wyjątkowych w Dalmacyi; 3) drugie czytanie ustawy o przedłużeniu prawa o ulgach kolejom miejscowym przyznanych; 4) dalszy ciąg rozpraw nad nowelą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 grudnia.

Poseł Merunowicz wystosował „pismo do gmin wiejskich powiatu lwowskiego“, w którem wyborcom swoim zdaje sprawę ze swych poselskich czynności. Mówi naprzód o sprawie ruskiej: „szanujmy się i wspierajmy pomiędzy sobą nawzajem, tak Polacy jak i Rusini, a chociaż teraz może nie wszystko tak się dzieje pomiędzy nami jakbyśmy tego pragnęli, to niezawodnie prędzej dobijemy się lepszej doli cichą pracą domową niż procesami.“ Obszerniej, a dodajmy, z uznania godnem umiarkowaniem, mówi o swej działalności w sprawie żydowskiej. Krótko przechodzi następnie sprawę gminną, szkolną, bankową i indemnizacyjną — i oświadcza w końcu, że jeżeliby te wyjaśnienia komu nie wystarczyły, gotów jest osobiście stanąć przed wyborcami.

Na krzesło poselskie w Radzie państwa, w miejsce posła Wł. Fedorowicza, stawiają Rusini ks. Juzyczyńskiego. Z polskiej strony nie ma dotąd kandydata — proponowani bowiem ks. Władysław Sapieha i p. Stanisław Polanowski nie przyjmują wyboru.

Praska *Politik* donosi, że Julian Klaczko wstąpił do Rady nadzorczoj kanku krajów koronnych.

Sprawa lekarskiego wydziału w uiwersytecie czeskim — sprowadziła pewne chwilowe naprężenie między rządem a Czechami, którzy nie mogą oczyw[illegible]óźnienie w otwarciu wydz[illegible] brakiem sił naukowych. [illegible]putacya klubu czeskiego, z[illegible]gera. Lobkowicza, Clam-Mar[illegible] się udać do ministrów T[illegible]eby stanowczo domagać s[illegible]ziału lekarskiego. Charakter[illegible]gan klubu posłów czeskich [illegible]cza pod napisem: „Ein Ultim[illegible] „Eksc. minister Prażak podc[illegible]ytności w Pradze zapewnił dep[illegible]uchaczy uniwersytetu, że rzą[illegible]zliwością dla czeskiego narodu[illegible]eskiego klubu będzie dzisiaj repreze[illegible] prosić o stanowczy dowód tego u[illegible]od czego zależy przyszłe za[illegible]e się tego klubu. Nie chodzi tu [illegible] ale o wyjaśnienie sytuacyi. My Cze[illegible]imy raz przecie po trzech lata[illegible]wiedzieć się, co u ministerstw[illegible]ffego znaczymy.“ Jakoż w istocie de[illegible]ya udała się do prezydenta ministrów — na [illegible]e bez skutku, hr. Taaffe bowiem został w s[illegible]wach służbowych odwołany. Spodziewać się je[illegible]ak, że rząd uczyni zadość najsłuszniejszym żądaniom Czechów. Połowiczność zawsze jest szkodliwa — przyznać Czechom Uniwersytet a potem w wykonaniu cefać się i przez to rozdrażniać, to ani sprawiedliwa, ani mądra polityka.

Komisye wiedeńskiej Izby poselskiej rozpoczęły swe prace. Komisya wybrana do wniosku Prombera o wydanie pragmatyki służbowej wysłuchała sprawozdania Scharschmida z projektem ustawy dyscyplinarnej dla niesądowych urzędników państwa. Według projektu tego mają być utworzone osobne władze dyscyplinarne, mające rozstrzygać o wszelkich karach dyscyplinarnych, a złożone w części z sędziów, w części z urzędników administracyjnych. Taka władza istnieć będzie przy każdym rządzie krajowym (namiestnictwie), w Wiedniu zaś najwyższy trybunał dyscyplinarny. Właściwe obrady komisyi rozpoczną się dopiero po feryach świątecznych.

Komisya dla ustawodawstwa karnego, przyjęła przedłożenia rządowe o zawieszeniu sądów przysięgłych w obwodzie sądowym Cattaro, i o przedłużeniu ustawy o zaprowadzeniu sądów wyjątkowych w Dalmacyi. Bareuter interpelował, co się dzieje z wnioskiem Rosera o odszkodowaniu niewinnie skazanych, poczem Jacques zdawał sprawę z obrad wybranego dla tej sprawy komitetu i zawiadomił, że rząd nie dostarczył mu jeszcze potrzebnego materyału.

Pierwsze plenarne posiedzenie Izby panów odbędzie się d. 14 b. m.

„Odrobina hercegowińska“ się rusza. Z oświadczenia urzędowego *Glasu Czrngorca* widać, że Czarnogóra istnieć nie może w warunkach stworzonych przez traktat berliński i dlatego się zbroi, należy wnosić iż weźmie ona czynny udział w krwawym wschodnim dramacie, który od tylu wieków wstrząsa szczepami zamieszkałemi na półwyspie bałkańskim. Przeciw komu jednak uzbraja się Czarnogóra? Na to pytanie odpowiadają dzienniki rosyjskie, że tylko przeciw Austryi, która zajęła prowincye sławiańskie, bo do walki z Turcyą Czarnogórcy nie mają powodu, gdyż w ziemiach pozostających w rękach Turków mało jest Serbów, a zresztą Czarnogórcy musieliby się zetknąć z energicznym światem albańskim. Austryacy ukazują Czarnogórcom Starą Serbię, gdzie znajdują się serbskie świętości (Kosowo, Prywreń). „Tu jednak — mówi *Odesskij Wiestnik* — pociągają Serbów tylko historyczne wspomnienia, wtedy gdy w Bośnii i Hercegowinie żyje naród serbski wojujący i cierpiący. Czarnogóra jednak sama jedna nie może wojować z wielkiem państwem; ona może być tylko awangardą silnego sprzymierzeńca.“ Któż jest tym sprzymierzeńcem? — Rosya. A więc mamy już przednią straż cara!

Kłócą się dzienniki włoskie o misyę Giersa w Rzymie. *Agencya Stefaniego* zaprzeczyła istnieniu jakichkolwiek układów kościelno-politycznych między rosyjskim ministrem a Kuryą rzymską. Organ prezydenta ministrów Depretisa nazywa to zaprzeczenie „dziecińśtwem i beztaktem“. Sprawcą owego *dementi* miał być minister spraw zagranicznych Mancini, którego organ *Diritto* w artykule wstępnym z radością powitał to zaprzeczenie. Tymczasem *Moniteur de Rome* pisze o skutkach posłuchania Giersa u papieża: „Na mocy szczegółowych informacyj, które mamy prawo uważać za dokładne, rokowania między Stolicą św. a Rosyą są na ukończeniu. Spodziewamy się, że na przyszłym konsystorzu biskupi polscy będę prekonizowani i że sprawa seminaryów weźmie pomyślny obrót. Możemy dodać, że wizyta p. Giersa w Watykanie nie była bez znaczenia w tem wzajemnem porozumieniu się między Stolicą św. a rządem rosyjskim.“ Niestety trudno dawać wiarę pomyślnym skutkom rokowań Giersa z Kuryą rzymską wobec nadchodzących wiadomości z Kongresówki. Wydano tam bowiem gubernatorom najsurowsze rozkazy bezwzględnego prześladowania unitów, o czem w wymownych i serdecznych słowach donosił nam korespondent z Podlasia. Rosya nie porzuciła zamiaru gnębienia i wytępiania narodowości polskiej, lecz przeciwnie w ostatnich czasach tak pod względem religijnym jak i językowym rozwija szaloną polakożerczą czynność.

Niezadowolenie i niechęć oficerów rosyjskich przeciw ministrowi wojny wzrasta ciągle. Uskarżają się oni na jego despotyzm i brak konsekwencyi i celu w przeprowadzanych reformach. Niedawno minister żądał 14 milionów na budowę nowych fortec, uważanych przez znawców za zbyteczne. Według uajnowszych wiadomości minister wojny generał Wannowski wręczył już dymisyę w ręce cara. Przyczyną tego kroku mają być silne starcia z ministrem komunikacyi Possietem z powodu kolei żelaznej Pińsk-Żabinka.

Car brał udział w uroczystościach św. Jerzego i pięćdziesięcioletniej rocznicy założenia mikołajewskiej akademii sztabu generalnego w Petersburgu. Musiał jednak szybko powracać do Gatczyna, z powodu ważnych politycznych aresztowań, dokonanych w nocy poprzedzającej uroczystość św. Jerzego.

Zamierzony przez ks. Bismarka zamach na zasadnicze prawo wszelkiego konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu, na prawo wotowania budżetu, jak to było do przewidzenia, nie powiódł się. Tylko garstka bezwzględnych mameluków kanclerza wotowała za dwuletnim budżetem, który został odrzucony większością 229 przeciw 43 głosom.

Projekt zaprowadzenia procentowego podatku giełdowego wywołał niesłychany ruch w całym „złotym internacyonalu“. *Haute finance* i kulisa, mocarze finansowi i ostatni komis giełdowy nie posiadają się z gniewu i oburzenia na podobny zamach na wszelakie dobra kultury i człowieczeństwa, leżący w tym zamyśle opodatkowania agend giełdowych. Oczywiście, że solidarność w imię złotego cielca, w lot się znalazła, a kiedy internacyonał kapitału brwi zmarszczy, to kruszą się potęgi świata. Już bismarkowska *N. allg. Ztg.* zwraca uwagę konserwatystów, żeby zbyt się nie zabawiali w prawodawczą inicyatywę, boć za nich już rząd robi, co wypada. Więc i ks. kanclerz nie bardzo chciałby z potęgą finansową zadzierać. Swoją drogą prąd ten musi wreszcie zwyciężyć. W r. 1881 stało w Niemczech na porządku dziennym prawo o opłacie stemplowej transakcyj giełdowych, a oburzenie giełdy miało swoją granicę. Chociażby więc całość projektu Wedell-Malchowa nie przeszła, to jednak jakiś dalszy krok w celu wciągnięcia spekulacyi giełdowej do udziału na rzecz państwa, będzie zrobiony. Tymczasem kolegium starszych berlińskiej giełdy zwołuje konferencyę delegatów wszystkich niemieckich Izb handlowych w celu omówienia środków obrony giełdy, przeciw zamachom podatkowym. Również z Berlina wyszła już inicyatywa stworzenia za współudziałem finansistów w Wiedniu, Brukseli, Amsterdamie i Paryżu „międzynarodowego związku bankowego“, któryby we wszystkiah interesach giełdowych i dla tamtejszych banków pośredniczył.

VIII. Walne zgromadzenie

Delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(Dokończenie.)

Lwów, 10 grudnia.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęte po 3-iej po południu, zajęte było przeważnie sprawozdaniami komisyj, na pierwszem posiedzeniu wybranych.

Komisya, której przekazano sprawozdanie patrona, z czynności Związku — stawia następujące wnioski (sprawozdawca Biechoński z Gorlic):

1). Lustracye stowarzyszeń należy ująć w formę prawidłową, tak by każde stowarzyszenie przynajmniej raz we dwa lata było zlustrowane.

2). Zgromadzenie wyraża dzięki lustratorom, a zwłaszcza pp. Urbanowi (ze Stanisławowa) i Molickiemu (z Krakowa).

3). Koszta lustracyj w razie potrzeby pokryje patron z ogólnych funduszów.

4). Nie należy zbyt forsować zakładania nowych stowarzyszeń, albowiem robią sobie one kokurencyę niewłaściwą.

5). Należy się starać o zakładanie stowarzyszeń dla handlu skór, żelaza i przemysłu drzewnego, niemniej sklepików po wsiach i miasteczkach, jakoteż kółek kredytowych włościańskich.

6). Zgromadzenie wyraża szczere uznanie i podziękowanie patronowi, za jego starania.

Hr Krukowiecki powstaje przeciw tym stowarzyszeniom, które odznaczają się wysokim procentem i wysoką dywidendą. Stowarzyszeń, które biorą więcej niż 9% od pożyczek nie należy przyjmować do Związku. Zgromadzenie przyjmując powyższe przez komisyę wniesione rezolucye, uchwala zarazem dodatek hr. Krukowieckiego. Wniosek p. Matoli, aby patron odbył lustracyę lwowskiego zakładu zastawniczego i sprawdził podnoszone przeciw niemu zarzuty — odesłano do Wydziału.

Z kolei referuje p. Urban (Stanisławów) sprawę formy zamknięć rachunkowych i sprawozdań towarzystw zaliczkowych. Rzecz zbyt fachowa — bym się miał nad nią rozwodzić, zaznaczę więc tylko, iż uchwalono zawezwać towarzystwa, aby przyjęły jednostajną, przez komisye za wzorową uznaną formę zamknięć — aby do tego w sprawozdaniu dołączano statystyczne wykazy, rzecz wyjaśniające, a dające zarazem towarzystwu możność własnej niejako kontroli. Dyskusyę wywołała tylko kwestya procentów niepobranych od rat zaległych. Hr. Krukowiecki sądził, iż nie powinny one znaleźć się w stanie czynnym bilansu, zaś dr. Zgórski zwraca uwagę, iż pomijając tę pozycyę, nie miałoby się istotnego obrazu stanu Towarzystw. Sprawę tę odesłano do patronatu.

P. Zbrożek (Rudki) referuje zamknięcie rachunków i budżet. Pierwsze wykazują dochodu 2.867 złr, — (w tem wkładki od stowarzyszeń 2.017 złr. — subwencya Wydziału krajowego 300 złr.) — a wydatku 2.716 złr. — zostaje zatem zwyżka 148 złr., — która jednak jest tylko zwyżką kasową — w dochodach bowiem jest 400 złr. zaciągniętych długów. Budżet na r. 1883 wykazuje 3153 złr. wydatku (w tem lokal 100 — sekretarz 900 — woźny 72 — czasopismo *Związek* 100 — roczniki 100 — dyety 500 — portorya 120 — spłata długów 461 — nadzwyczajne, okólniki, druki, zaległości i t. p. 800) a pokrycia 3,102 złr. — tak, że zostaje niedobór 50 złr. Za rachunki z r. 1882 uchwalono patronowi absolutoryum budżet przyjęto bez zmiany.

Sprawę stosunków kredytowych stowarzyszeń i uregulowania stosunków pomiędzy lwowskiem Tow. zaliczkowem a stowarzyszeniami, które do niego jako członkowie przystąpiły — referuje delegat krakowskiego Tow. zaliczkowego, Romanowicz. Wnioski Wydziału w tej sprawie już wam przesłałem. Komisya przyjęła je całkowicie — z tą tylko różnicą, iż dodała punkt ostatni, wzywający patrona, aby z towarzystwami, znajdującemi się na placach bankowych, przeprowadził rokowania, by tak samo jak lwowskie ułatwiały innym stowarzyszeniom kredyt i były pośrednikami i reprezentantami ich w sprawach pieniężnych. Po długiej rozprawie, w której prócz sprawozdawcy poparli wniosek komisyi pp. Zgórski, Skałkowski i Fülier — a przeciw niemu oświadczyli się Lech, Dulęba, Urban i Wyszyński — wniosek został w imiennem głosowaniu przyjęty 25 głosami przeciw 15.

Na sprawozdania komisyi, mającej zbadać wnioski samoistne delegatów lub stowarzyszeń, powzięto następujące uchwały:

W sprawie towarzystw handlu skór (referent Zbrożek) uchwalono:

Ponieważ dla rozwoju tych towarzystw na prowincyi potrzeba możności zaopatrywania się w skórę prostą, a towarzystwo lwowskie dla urządzenia składu takich skór bardzo znacznego wymaga kapitału obrotowego, przeto patronat wystosuje petycyę do Wydziału krajowego o zwrotną subwencyę bezprocentową 20·000 złr. dla lwowskiej spółki, która się zobowiąże utrzymywać skład skór prostych.

Zmieniono dalej statut „Związku“ (sprawozdawca Krukowiecki) tak aby na delegatów wybieralnymi byli nietylko członkowie Rad nadzorczych i dyrekcyj, ale w ogóle członkowie stowarzyszeń.

Wnioski Tow. zaliczk. w Zakopanem (referent Szofer), aby się zająć sprawą handlu drzewem i towarzystwami surowcowemi dla przemysłowców używających drzewa jako materyału — uznano za użyteczne i odstąpiono wydziałowi „Związku“ do załatwienia.

Wniosek deleg. stanisławowskiego Urbana, przedłożony z komisyi przez p. Żółkiewskiego, przyjęto w następującej osnowie: 1) Zaleca się Towarzystwom zaliczkowym, aby kredyt dla włościan jak najtroskliwszą otoczyły opieką; 2) Tworzenie kółek kredytowych włościańskich na wzór istniejących przy stanisławowskim banku zaliczkowym, uznaje się za pożyteczne tam, gdzie miejscowe warunki temu odpowiadają.

Polecono patronom, „aby z powodu ciągle zachodzących szkodliwych, a niczem nieuzasadnionych wątpliwości wyjaśnił doniosłość nieograniczonej i ograniczonej poręki pod względem prawnym“.

W skutek wniosku p. Lecha komisya przez sprawozdawcę Międlickiego wnosi, a zgromadzenie uchwala:

„Wobec będącej na porządku dziennym sprawy zakładania kółek włościańskich, walne zgromadzenie uchwala: Wydział „Związku“ poleca wszystkim towarzystwom do „Związku“ należącym, by takowe kółkom rolniczym, o ile one tego zapotrzebują, z wszelką gotowością tak radą jak kredytem były pomocne.“

Wyborem do wydziału pp. Aleksandrowicza, dra Maly'ego i br. Gostkowskiego — tudzież podziękowaniem przewodniczącemu drowi Zbyszewskiemu i okrzykiem „niech żyje“ na cześć patrona Skałkowskiego — zamknięto zjazd tegoroczny.

Kronika.

Kraków, 13 grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się 14 gr. w czwartek o g. 5 po południu.

Sala radnych w magistracie domaga się koniecznie odnowienia. Należy przecież, aby ci, którzy reprezentują miasto nie obradowali w odartej, z podłogą zdezolowaną i niezaopatrzonej w odpowiednią wentylacyę sali.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego wyznaczyło stypendya z fundacyi śp. biskupa Łętowskiego dla 3ch czeladników, chcących kształcić się w rzemiośle za granicą. Podania winny być wniesione do sekretaryatu najdalej do dnia 15-go lutego 1883 r.

Ruch budowlany w Krakowie w r. 1882 był następnjący: 22 domów nowych postawiono, 22 budynków pobocznych i oficyn, 16 domów przebudowano gruntownie, do 8 odbudowano, 5 domów podwyższono o piętro, 3 budynki przeistoczono, razem 76 budynków główniejszych wyprowadzono.

Sprawa kiosków w naszem mieście została na nowo podniesioną. Wniesiono do właściwej władzy podanie o pozwolenie na założenie 4 kiosków w Rynku dla sprzedaży dzienników— cygar— owoców i kwiatów.

W sobotę daną będzie nowa komedya „Bąk za bąkiem“ (Schwabenstreich) Schöntana. Jak słyszymy, ma to być utwór pełen zalet, zbudowany zręcznie i z prawdziwym artyzmem.

Sprawa zasiłku na utrzymanie orkiestry krak. ma być jutro traktowaną na posiedzeniu Rady miejskiej. Mniemamy, że projektowana w tym celu kwota zbyt jest małą, aby mogła przynieść skuteczną pomoc stowarzyszeniu, liczącemu około 30 osób i dla którego miasto nasze nie przedstawia dostatecznych źródeł zarobkowania. Dlatego też jak najusilniej przemawiamy za takiem uposażeniem tej, tyle miastu naszemu potrzebnej instytucyi, któreby jej pozwoliło myśleć o dalszej egzystencyi i rozwinąć się odpowiednio.

P. Adam Staszczyk napisał nowy dramat 4aktowy, na stosunkach współczesnych osnuty, pt.: „Dziedzictwo Orłów“. Sztuka ta ma się po raz pierwszy ukazać na scenie krakowskiej.

† **Ks. Adam Jakubowski,** powszechnie znany i poważany kapłan, ostatni kanonik honorowy archidyecezyi warszawskiej, zmarł w rodzinnem swem mieście w Warszawie w d. 10 b. m. Ś. p. ks. pijar Jakubowski (ur. w r. 1801) z powołania i zamiłowania był pedagogiem i nauczał matematyki w szkole wojewódzkiej radomskiej (pijarów), jeszcze przed otrzymaniem święceń kapłańskich w r. 1820. Po rozwiązaniu większości kolegiów pijarskich w roku 1832, sekularyzował się i przyjął prezentę w Gowarczowie, zkąd się do Białaczewa przeniósł. Niebawem jednak zatęsknił za szkolną katedrą — wyjechał do Krakowa, i tu od r. 1840 trudnił się wykładami w szkołach publicznych i na pensyach prywatnych. Po dwudziestu latach tej pracy, powołany do Warszawy do uformowanej świeżo komisyi nad reformą szkół pracującej, odznaczał się między jej członkami trzeźwym sądem, na długoletniem doświadczeniu opartym — a przedtem był członkiem komitetu egzaminacyjnego dla nauczycieli prywatnych.

Na niwie piśmienniczej występował ś. p. Adam w charakterze pedagoga, napisał dzieło „O wadach w wychowaniu publicznem“, które szeroki i zasłużony miało rozgłos — i rozprawę „O sposobach rozszerzania oświaty między ludem“. Wystąpił również z pracami z zakresu przemysłu i gospodarstwa. Wydał dziełka, jak: „Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk galicyjskich“; „Czem jest u nas teraz gospodarstwo wiejskie, a czem być może i powinno“ — i „O robociznie w Galicyi“. Jednocześnie redagował Jakubowski „Pamiętniki krakowskiego Towarzystwa rolniczego.“ Ostatnie lat kilkanaście poświęcił dusz pasterstwu, postać jego wyniosła, poważna, siwym okolona włosem, dominowała przy wszystkich obchodach żałobnych, odbywanych na cześć zasłużonych ludzi.

Ś. p. Adam był umysłem jasnym, silnym, liberalnym, a lubo lat 60 kościołowi służył i przykładne prowadził życie, zaszczytów wysokich nie dostąpił.

Eksportacyi zwłok dopełnił J. E. ks. biskup Gintowt. Na cmentarz odprowadził zwłoki zacnego starca kilkunastotysięczny orszak.

† **Aleksander Semkowicz**, emeryt, radca sądu wyższego, powszechnie szanowany sędzia i zacny obywatel, zmarł w d. 11 grudnia we Lwowie.

Budżet zboru izraelickiego w Krakowie na rok 1883 przedstawia 42.178 złr. 94 c. rozchodu, dochód zaś wynosi 41.761 złr. 63 c. Pozostaje niedobór w kwocie 417·31 złr.

W liście pp. komitetowych balu akademickiego, podanej w nr. 11 naszego pisma, pominięci zostali pp. Bernadzikowski, Glnziński, Krygowski i Ziobrowski.

Z Mentony do Krakowa doszła nas karta korespondencyjna koleją rosyjską. Nosi ona stampilę pocztową „Mentone“ 6 grudnia, dalej wyciśnięte na niej trzy stampile rosyjskie „Pocztowyj wagon“ z 29 z. m. Krakowskiej stampili nie ma wcale.

Znany podróżnik p. Żaba zapowiada w Wiedniu w sali Tow. architektów w d. 15 bm. odczyt, z którego dochód przeznaczonym zostanie na rzecz stowarzyszeń polskich w Wiedniu: „Przytulisko“ „Ognisko“ i „Zgoda“.

Ministrowie Dunajewski, Ziemiałkowski, tudzież prezydent Izby deputowanych dr Smolka przyobiecali odczyt p. Żaby zaszczycić swoją obecnością.

Pan Sieber prosił nas o wyjaśnienie, że nie przypisywał sobie autorstwa marsza Żuawów wykonanego na wieczorku cytrzystów, lecz podał do programu, że ta pieśń została ułożoną przez niego na cztery głosy. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że pan Sieber od lat kilkunastu zbiera polskie narodowe pieśni i układa je na głosy.

Grób Bolesława Śmiałego. Wiedeńska *Deutsche Ztng.* donosi: „Jak się dowiadujemy, c. k. konserwator i profesor uniwersytetu dr. Łepkowski udawał się do konserwatora i architekta w Celowcu, p. Adolfa Stippergera z prośbą, by zechciał sporządzić szczegółowy kosztorys restauracyi grobowca króla Bolesława w Ossyaku, ponieważ publiczność polska żywo się tym grobowcem zajmuje i gotowa dostarczyć potrzebnych funduszów, aby zabytek ten utrzymany był w dobrym stanie. Na ręce plebana w Ossyaku złożono już nawet na ten cel pewną kwotę, a p. Stippinger rzeczywiście wypracował preliminarz robót adaptacyjnych, które rozpocząć się mają w roku przyszłym.

Straszne samobójstwo. Przed medyolańskim sądem przysięgłych stawała w tych dniach banda złoczyńców. Zaledwie ich wprowadzono do sali, gdy z szybkością błyskawicy rzucił się jeden z oskarżonych ku żelaznej kracie i trzykrotnie z całą siłą uderzył o nią głową. Wyniesiono go całego zalanego krwią. Wyrok sądu skazywał złoczyńcę na 15 lat ciężkiego więzienia.

Skrzypek Ondrzlczek, znany z koncertów dawanych u nas i w Warszawie, zawarł podobno w Wiedniu z impresaryem Ignacym Kuglem umowę na trzechletnią podróż artystyczną po Niemczech, Rosyi, Skandynawii, Holandyi i Włoszech, na nader korzystnych dla siebie warunkach.

Fotografia zdrajczyni. W Berlinie wielu fotografów zaczęło zdejmować przy pomocy światła elektrycznego widoki z najludniejszych ulic. Fotografie takie wystawiają obecnie w witrynach po ulicach Berlina. W tych dniach jedna z poważnych matek zachwycała się tego rodzaju utworami i nagle poznała między przedstawionemi osobami 18 letnią swą córkę spacerującą pod rękę z nauczycielem muzyki. W tej chwili nabyła fotografię, a powróciwszy do domu zaczęła łajać córkę, która uporczywie wszystkiemu zaprzeczała. Wtedy matka wyjęła fotografię z kieszeni. Panienka zapłoniła się i musiała przyznać się do winy. Nie potrzebujemy dodawać, że troskliwa mama usunęła z domu romantycznego nauczyciela.

Rząd duński urządza w tym roku wyprawę arktyczną. W sztabie naukowym znajduje się Polak Kłamrzyński, rodem z Poznańskiego, członek obserwatoryum w Kiel.

Arka Noego na akcyach. Adwentyści w Massachusetts oczekują w roku bieżącym potopu. Naczelnik sekty powziął plan utworzenia towarzystwa akcyjnego, celem zbudowania wielkiej arki, aby się pobożni mogli z nastąpieniem potopu ratować. Akcya 20 dolarowa, daje prawo okazicielowi na miejsce pod pokładem, akcya 50 dolarowa zaś, na miejsce w kajucie. Za zwierzęta pobierać się będzie opłatę dodatkową.

Wystawa sztuki kucharskiej odbyć się ma pod protektoratem królowej rumuńskiej na początku lutego 1883 w Lipsku. Cech restauratorów lipskich złożył na ten cel fundusz gwarancyjny w sumie 13.000 marek. Wystawa będzie obejmowała okazy wszelkich potraw, najwykwintniejszych zarówno, jak i najprostszych potraw „narodowych“ i dla rekonwalescentów, wiktuałów, owoców, korzeni, napojów, naczyń, przyrządów, zastaw stołowych, spisów jadła „menus“, serwet, wreszcie okazów wszelkich fałszowanych pokarmów i napojów, tudzież środków najłatwiejszego ich poznawania.

W Chicago ma być niezadługo otwarty uniwersytet katolicki. Do obecnej chwili złożono już na ten cel 300.000 dolarów. Połowa ludności miejskiej w Chicago, to jest 312.000 (w tej liczbie samych Polaków 20.000) jest katolicką.

Na pomnik Mickiewicza złożyli na ręce prezydenta dra Weigla: M. Graff, dyrektor szkoły w Łańcucie 30 złr., jako połowę dochodu z wieczorku Mickiewicza; Administracya *Dzien. Pozn.* 26 m.; J. Winkowski, prof. gimn. w Rzeszowie imieniem Wydziału kasyna 26 złr., jako połowę dochodu z wieczorku Mickiewicza; z Sokołowa pp. Długoszowski, Chodziński, Kotzyan imieniem komitetu wieczorku Mickiewicza 50 złr.; Towarzystwo Stella w Poznaniu 133 m. 27 fen. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności nr. 541.189.

Repertoar teatralny.

Czwartek 14 grudnia: „Wujaszek Alfonsa“ St. Dobrzańskiego. „Hanibal ante portas“ M. Gawalewicza. „Nieszczęśliwi“ po raz trzeci.

Sobota 16 grudnia: „Bąk za bąkiem“ (Schwa-

benstreich) kom. w 4 aktach F. Schönthanza, przekład J. K. Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

Niedziela 17 grudnia: „Uriel Akosta“ Gutzkowa.

Szkoła wieczorna dla młodzieży izraelickiej. (Mowa miana po zagajeniu otwarcia szkoły wieczornej dla doroślejszej młodzieży izraelickiej, przez kuratora tej szkoły dra Warschauera).

Jaśnie wielmożny prezydent miasta i prezes krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej wymownemi słowy zagaił otwarcie szkoły wieczornej dla doroślejszej młodzieży izraelickiej; ja zaś jako kurator tej szkoły zabierając głos pomówię nieco o powstaniu tej szkoły, i o innych rzeczach z tym przedmiotem w związku będących. Początek tej szkoły był następujący: Oto młodzież izraelicka doroślejsza, która już przekroczyła wiek, w którym do szkół publicznych podług ustawy obowiązującej uczęszczać była powinna, młodzież, która dotychczas uczeniem się talmudu była wyłącznie zajęta, ta młodzież z własnego popędu poczuwając się do obowiązku kształcenia się w duchu narodowym, objawiła życzenie, aby urządzoną była szkoła wieczorna, w którejby się mogła uczyć mówić, czytać i pisać po polsku.

Towarzystwo oświaty ludowej dowiedziawszy się o życzeniu objawionem przez młodzież, postanowiło założyć taką szkołę, a to na mocy obowiązującego [illegible]utu, który mówi o zakładaniu szkółek tego rodzaju po miastach, miasteczkach i wsiach, gdzie tego okaże się potrzeba, a postanowienie to tem rychlej mogło urzeczywistnić, mając sobie oświadczoną gotowość nietylko kierownika, ale i do wykładania wyż wspomnionych przedmiotów grona nauczycieli szkoły pospolitej miejskiej na Kaźmierzu, którym to nauczycielom Jaśnie wielm. prezydent za ich gotowość w imieniu krak. Tow. oświaty ludowej szczerą wyraził podziękę.

Wiadomo, że język jest podstawą bytu narodu, że naród żyje, póki jego język żyje, że gdzie nie ma języka narodowego, tam nie ma narodu, że język jest węzłem zespalającym wszystkie warstwy społeczeństwa, że język jest ważnym czynnikiem assymilacyjnym, jednoczącym wszystkich mieszkańców kraju, że jednak **sam** język nie wystarcza do spolszczenia Izraelitów, bo można umieć po polsku, a nie być Polakiem, ale nie można być Polakiem, nie umiejąc po polsku. Sam język polski nie spolszczy Izraelitów, ale szkoła jest pierwszym krokiem, jest pierwszą, że tak powiem, etapą prowadzącą ku temu celowi.

Powiedziałem, że język nie wystarcza do spolszczenia Izraelitów naszego kraju; ku temu potrzeba jeszcze innych użyć środków, a takim środkiem byłoby założenie Towarzystwa, któreby się nad temi środkami zastanawiało. Towarzystwo to musiałoby być złożone ze światłych osób wszelakich wyznań, nie jak błędnie niektórzy sądzą ze samych światłych Izraelitów, bo spolszczenie Izraelitów leży w interesie całego społeczeństwa naszego — tylko wspólnemi siłami spolszczenie Izraelitów naszych przeprowadzić możemy. Zachodzi przeto pytanie, dla czego żydzi dotąd nie są Polakami?

Dużo o tem rozprawiano, a nawet pisano, dość tylko wspomnieć o pracach Butrymowicza, Kołłątaja, Czackiego, a nawet o projekcie samego króla Stanisława Augusta, króla wprawdzie chwiejnego, ale szlachetnego Projekt ten (ustawodawstwo względem żydów) miał być przedłożony sejmowi czteroletniemu do zatwierdzenia, ale usiłowania te były nadaremne, projekt nie był zatwierdzony, gdyby się to było stało, tobyśmy mieli już Polaków izraelitów, których liczba wówczas w Polsce wynosiła dwa miliony!

Mamy więc wiele do odrobienia i odrobić powinniśmy, ten obowiązek ciąży na nas, zabierajmy się przeto do tej pracy narodowej, ciężkiej wprawdzie i mozolnej, ale zapowiadającej wielkie korzyści! Znakomity pisarz niemiecki powiedział, że każdy kraj ma takich Izraelitów, jakich sobie wychował; dotychczas ich sobie nie wychowaliśmy, wychowujmy ich przeto jak się należy. Szkoła i oświata z jednej strony, a z drugiej swobody polityczne i ekonomiczne prowadzą ku temu celowi.

A teraz zwracamy się do ciebie szanowna młodzieży, która z własnego natchnienia, z własnego popędu, poczuwasz się do obowiązku ukształcenia się w duchu narodowym, korzystaj ile być może z danej ci sposobności, zachęcaj i namawiaj twoich rówienników do kształcenia się, do pracy.

Już mędrzec werulamski (Bako) powiedział: Knowledge is power. „Wiedza, oświata, nauka jest potęgą“ — wiedzy, której nabędziesz, ani ci ogień nie spali, ani woda nie zabierze.

Wiedz o tem, że ta ziemia, na której się urodziłeś, jest twoją ojczyzną, macierzą karmicielką, ją kochaj całem sercem, na tej ziemi od lat kilkuset żyli twoi przodkowie, ty rozstrzygać będziesz o losie tej ziemi, twoje powodzenie będzie powodzeniem tego kraju, a dola lub niedola kraju na ciebie oddziaływać będzie, miej nadto w ciągłej pamięci, co mówi jeden z poetów:

„Pracujże i ty cna młodzi,
Pora czasu bardzo mała,
A jesień tego nie zrodzi,
Czego wiosna nie zasiała.“

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Lutczy.

(Ciąg dalszy.)

Co do powodów zwłoki wesela córki popadł Mojżesz Ritter w sprzeczność. Raz bowiem twierdził, że pieniądze posagowe miał już z góry złożone, i tylko narzeczony zwlekał; a drugi raz, że nie było pieniędzy na wyprawienie wesela. Podobnież pomotali się obaj ze Stochlińskim co do szczegółu, ile ten ostatni posiadał pieniędzy w chwili, kiedy płacił wójtowi należytość spadkową.

Zgodnie z Ritterem zeznała jego żona Gitla i obie córki. Nie przypomina ona sobie, czy to było w pierwszą niedzielę „jadwentu“, gdy ostatni raz widziała Frankę, ale zaręcza, że krzywdy jej broń Boże żadnej nie zrobiła. Owszem kochała ją, i „Franuś“ także kochał ich, jako ojca i matkę. Na przedstawienie początkowych zeznań Marcelego Stochlińskiego o strasznym przebiegu mordu w piwnicy, z płaczem woła oskarżona: „Więc trzeba ją było zabić — a potem rżnąć! Żeby tak po kawałku moje dzieci Pan Bóg rżnął, jak my ją mordowali!“

Przew. Na wiadomość o znalezieniu trupa okazywaliście przerażenie i składaliście ręce! **Osk.** Ja i dziś jeszcze składam ręce.

Na zapytanie dra Barzyckiego, objaśnia Ritter, że najmłodsze jego dziecko liczy 5 lat. Później już nie miał dzieci.

Po przesłuchaniu obżałowanych przyzwano świadka Salomeę Szopowę, córkę wójta luteckiego, zamężną. Zapytana o generalia, podaje, że liczy 26, lub żeby nie skłamała 27 lat, mąż jej jeszcze nie jest gospodarzem na własnem, siedzą komornem u ojca. Kobieta walna co się zowie. Nigdy nie przysięgała przed sądem. Stanąwszy tedy pod krzyżem, pyta naiwnie, jak ma palce złożyć do przysięgi. Przewodniczący poleca protokolantowi zanotować, że świadka tego wysłuchuje nasamprzód przed innymi, z powodu, ponieważ w domu zostawiła 6-tygodniowe niemowlę, i pierś jej wezbrała. Szopowa potwierdza dotyczące zeznanie Mojżesza Rittera, dodając, iż wyraźnie przed nią mówił, że się brzydził Franką, i że ona go wcale nie obchodziła. „W zimie zachodził Moszko często do nas, gdyśmy przędły i rozmawiał. Raz przyszedł smutny, zagadnęłam go tedy: czego dzisiak tak nie mówicie z nami żartobliwie, jak zawsze. Odpowiedział, że ma turbacye, bo dziewkę wydaje za mąż, a nie ma pieniędzy, jałówka mu zdechła, koń zdechł. Godaliśmy tak i przędły.“

Przew. Czy to prawda o jakimś zakładzie z Mendlem Felberem, jak to było. **Św.** A no prawda. Ja pożyczyła raz była Mośkowi, kiej nie mioł pieniędzy, 15 reńskich. Oddał 10, a 5 został jeszcze winien. Kiej już siedzieli (w kryminale), przyszedł do nas Mendel Felber, który trzyma teraz gospodarstwo Mośkowe. Upominałam się też u niego o te piątke. Mendel odpowiedział: poczekajta — Moszko wyjdzie z kryminału na Zielone świątki. Mój (mąż) na to, że nie wyjdzie. Mendel zaś: ano załóżta się, że wyjdzie i chciał o 10 papierków. I założyli się o 50 centów. **Przew.** I cóż? **Św.** A no tak — Mendel przegrał, ale my się ta nie upominamy.

Oskarżony Ritter oświadcza, że świadek ten zeznał istotną prawdę. Na tem przerwano rozprawę o godz. w pół do 8mej wieczorem.

Rzeszów, 12 grudnia.

Początek o godz $^1/_4$ 10 z rana.

Wprowadzeni obżałowani nie okazują żadnej zmiany w usposobieniu z dniem wczorajszym. Przewodniczący przedstawił każdemu z nich z osobna kilka nożów stołowych, zabranych przy rewizyi u Felbera, szwagra Ritterowego. Stochliński uznał je, jako własność żydów, takie noże bowiem widywał u obu. Gdy mu je kazano wziąć do rąk, zbliżył się nieśmiało do stołu z widocznym wstrętem do przedmiotu. Dopiero na usilne nalegania prezesa, drżąc, chwycił za noże i przypatrzył się im z machinalną obojętnością. Podobnież uczynił ze szmatką pokrwawioną, która leżała przy nożach, a której pochodzenie dopiero później będzie wyjaśnione. Na razie nie wiemy zkąd pochodzi. Mojżesz Ritter pomacawszy noże, nie przyznał się do nich, powołując żonę, jako lepiej obeznaną z tego rodzaju gratami. Żona też, a za nią córki zaprzeczyły, jakoby te noże były ich własnością. Posiadali dawniej noże inne, z białemi okładkami, tudzież jeden nóż z okładką czerwoną. Tamte poginęły, a z tego ostatniego tylko ostrze się plątało w domu. Beila Ritter w śledztwie odmiennie zeznawała, więc też po przedstawieniu sprzeczności twierdzi, że do zeznań poprzednich była zmuszoną przez żandarma, który ją bił „w łeb“.

Następnie odczytano protokoły, zeznane przez Stochlińskiego, a obciążające Ritterów strasznemi szczegółami mordu, jakie podaje akt oskarżenia. Pierwsze zeznanie datowane jest dnia 23 marca b. r., a zatem w trzy tygodnie (!) po znalezieniu trupa, Stochliński przypisuje sobie tam tylko rolę trzymającego siarnik zapalony w piwnicy, podczas, gdy Ritterowie mordowali. O uderzeniu siekierą i zamrożeniu Franciszki Mnichówny nic nie wspomina, przyznając się tylko, że otrzymał nazajutrz od Rittera 50 złr. renumeracyi i te pieniądze zużył rozmaitym sposobem, gubiąc między innemi 15 złr. po pijanemu. We dwa dni później mówi już o siekierze, ale Gitla miała nią manipulować na głowie Franciszki. Okoliczność ta zniewoliła sędziego śledczego do pytania, dla czego o tak ważnym szczególe poprzednio zapomniał, tudzież, za co właściwie dostał 50 złr., skoro nic nie robił, będąc prawie tylko widzem, przypuszczonym do sekretu, do utrzymania którego wcale się nie kwalifikował, jako znany pijanica. Oskarżony mniemał wtedy, że o siekierze przypomniał sobie dopiero po jej okazaniu, a 50 złr. otrzymał faktycznie, choć nic nie pomagał. Żydówki później zwierzyły mu się, że dobrze się stało. W dalszym protokole przed żandarmami, — osobliwym bowiem sposobem, z rąk sędziego został na nowo oddany żandarmom — przyznał się, że trzymał Frankę za nogi, a w końcu przyjął na siebie rolę manipulanta siekierą Podczas czytania tych dokumentów, uderzających sprzecznościami, Gitla wzdycha głęboko i głośno na całą salę. Wszyscy inni oskarżeni siedzą spokojnie.

Przewodniczący objaśnił dalej, że, gdy po przyznaniu się do czynnego udziału w morderstwie, ogłoszono Stochlińskiemu, że wytoczone jest przeciw niemu śledztwo wstępne, tenże natychmiast, a było to dnia 3 kwietnia b. r., odwołał wszystko z kretesem jako wymysł, wymuszony biciem przez żandarmów. Odtąd pozostał konsekwentnym w zaprzeczaniu wszystkiego, choć go współwięźnie denuncyowali, jak przed nimi opowiadał fakta, dodając, że głupstwo zrobił przyznaniem i choć podczas pobytu w szpitalu kryminalnym, majaczył także o zbrodni i o jakichś 500 pałkach, które mu miano zaaplikować.

Na to wszystko obstaje Stochliński przy swoich wczorajszych zeznaniach, powtarzając, że w pierwszą niedzielę adwentową powrócił do domu z wieczora, ukląkł i zmówił pacierz.

Inni obżałowani, na ponowne pytania co do zarzutów sobie czynionych przez Stochlińskiego utrzymują, że wszystko jest nieprawdą, a Mojżesz Ritter powiada: co ja winien, że on tak godał.

Przystąpiono potem do słuchania dalszych świadków. Dwie kobiety: Zofia i Marya Stochlińska, jedna szwagrowa, a druga macocha oskarżonego, korzystając z prawa, oświadczyły, że nie chcą zeznawać. Sprowadzono do sali babusię przeszło 80-letnią, Katarzynę Biel, która opisywała szczegółowo żywot zabitej, podnosząc jej skłonność do domu Moszków. Chociaż inni ludzie ofiarowali jej mieszkanie i robotę, nie chciała pracować u nikogo, tylko u żydów. Faktem jest, że „nie była całą“ (czuła się matką), ale starowina nie przypuszczała, aby z tego powodu mógł ją ktoś zabijać, lub żeby ona sama życie sobie odbierała, bo w Lutczy jest obecnie czery takich, a nikt ich nie zabija. Faktem było także, że cierpiała na nogę, mianowicie „gryzła ją kość“; przykładała tedy ziele i chodziła do doktora wiejskiego (chłopa) na Podzamcze radzić się. Wyglądała „ot jak nieboskie stworzenie, była chorowitą, nigdzie nie było takiego, coby się do niej brał.“ Gadali wprawdzie, że syn świadczącej miał ją utopić, ale to nie prawda. Moszkowa tak przynajmniej powtarzała, co inni także gadali. Kto ją jednak zabił, to Bóg wie. Zwłoki Franciszki znaleźli dwaj pastuchy w „paryi“ (parowie) Pietrek Pitera, a drugi po Maćku Józek Pitera.

Swiadek Katarzyna Urban, 45-letnia kobieta zeznaje to samo o nawyczkach Franki i jej sympatyach dla Moszków, do których biedny lud się garnął, bo zawsze tam można było dostać mleka albo serwatki, nawet za darmo, ale odrobić trzeba było. Gdy Franka zniknęła, każdy myślał, że „biednica“ gdzieś poszła.

Swiadek Franciszek Biel (syn owej staruszki) twierdzi, że Franka wolała zawsze robić u Moszka, niż u gazdów na wsi. Słyszał on o pogłosce, przypisującej jemu samemu utopienie Mniszanki, czyli jak mówiono: „Biel musiał ją cisnąć na wodę“, ale nie poczuwając się do niczego, nic sobie nie robił ze złych języków i nawet nie dochodził tych plotek, które kolportowały baby żebraczki, chodząc po proszonym chlebie.

Stwierdza to istotnie sam przewodniczący, że pomiędzy temi kilku babami siekierka zginęła. Jedna na drugą składa, że słyszały o tej wersyi, i że Biel miał serdeczniejsze stosunki z zabitą.

Z uwagi, że Stochliński zarzuca dziś faktom zeznanym w odczytanych poprzednio protokołach, **prokuratorya** zażądała przyzwania na świadków sędziego śledczego p. Radońskiego obecnie z Niska, chirurga Majdla z Frysztaka i dwóch protokolistów: Czekajowskiego i Hnatewicza ze [illegible]żyżowa.

Obrońca Pogonowski sprzeciwił się temu wnioskowi, jako zupełnie zbytecznemu i obojętnemu do wyjaśnienia sprawy, a natomiast wniósł przyzwanie do rozprawy trzech izraelitów: Mendla Felbera z Lutczy, Wolfa Bejna z Żyznowa i Mojżesza Bełka z Czarnych Rzek (pod Korczyną) na okoliczność, że Stochliński był dnia 28 listopada z. r. na jarmarku rocznym w Rymanowie, i że nocował nawet z niedzieli na poniedziałek (z 27 na 28 listopada) w karczmie po drodze, coby oczywiście sprzeciwiało się jego własnym poprzednim twierdzeniom, a nawet twierdzeniom jego żony, która również dziś przesłuchana, kategorycznie utrzymuje, że mąż jej z wieczora wrócił do domu, i pomodliwszy się, położył się spać. Obrońca Stochlińskiego, adw. Koppel, zgadza się z wnioskiem prokuratoryi, ponieważ chce wyjaśnienia sprawy. Prokurator obstaje przy swoim wniosku, a trybunał poweźmie uchwałę później.

Żona Stochlińskiego Salomea, oświadczyła gotowość do zeznania, co wie, choć jej służy prawo uchylenia się od świadectwa. Potwierdziła tedy znane jej fakta o pobycie Franki w ich domu onej fatalnej niedzieli adwentowej. Po zniknięciu jej, myślano, że poszła do brata swego, który jest karbownikiem w Domaradzu. Przedstawiono Salomei zeznanie w śledztwie, gdzie twierdziła, że mąż jej wrócił d. 27 listopada późno w nocy do domu. Salomea prostuje, iż miała na myśli: jak się dobrze zciemniało. Dalej zeznaje, że po odkryciu zwłok Gitla bardzo zaniepokojona przybiegła do niej, załamując ręce, a gdy później żandarm zagaszczał do jej domu, to znowu Moszko bardzo się interesował temi odwiedzinami, i dopytywał, „na jaką sztukę“ żandarm przychodzi. Mówił także Salomei, że jakaś Meilechowa widziała Mnichównę jadącą gdzieś. Z mężem Salomea żyła dobrze, czasem sobie tylko nagadywali, bo mąż ciągnął do wyrzedaży gruntu, a mają 5 dziatek, i dziś zostało z gruntu zaledwo $^1/_4$ morga, resztę zaś wykupili żydzi Falber i Ritter. U męża nie widywała nigdy większych pieniędzy, raz tylko „przed Siewną“ miał 11 złr., chodził po jarmarkach, nie mając czasem grosza, a w ogóle chował pieniądze przed żoną.

Mojżesz Ritter zaprzecza wersyi o Mejlechowej. Żandarmem, przychodzącym do chałupy Stochlińskich interesował się dlatego, bo myślał, że Stochliński znowu co narobił. Przypomina także Salomei ów placek, po który Franka Mnichówna obiecywała pójść, gdy na wychodnem w niedzielę dziecko zaczęło płakać. Św. odpowiada: Prawda, że mówiła o placku, ale cóżta — dziecko chciało jeść, podałam mu garnek, pojadło kapusty i dało spokój.

Świadek. Marya Szarok znaną okoliczność o zaprosinach Franki, uskutecznioną przez Bajlę Ritterównę, aby poszła do dworu służyć. Na odpowiedź czekała Szarok u Moszka, gdzie nic osobliwego nie dostrzegła. Moszkowa krajała kapustę, a Chaja misiła glinę. Czynności te nie wskazywały bynajmniej, aby się przygotowywał straszny mord może w pół godziny lub w godzinę później.

Świad. Wojciech Gabrowski zwany także „Węgrzynem“ (a sam nie wie dlaczego) gospodarz gruntowy, powołany przez Moszka na okoliczność, że w pierwszą niedzielę adwentową, razem z Teleszem do późna bawili w jego domu, a więc mogli widzieć, że nie było tam ani Stochlińskiego, ani Mniszanki, nie przypomina sobie właściwie, czy to było właśnie tej niedzieli, ale mniema, że to było tej niedzieli, kiedy Mnichówna przebywała ostatni raz u Stochlińskiego. Owóż istotnie obaj z Teleszem siedzieli dłuższy czas u Moszka, kurząc fajki. A wyszli od niego, gdy jeszcze się nie świeciło i był widok, a więc nieprawdą jest, co utrzymywał Moszko, że ich wyprowadzał z domu ze świecą.

Ku wielkiemu zadziwieniu audytoryum (dziś wcale nielicznemu) i trybunału dodaje świadek, że w drodze z Lutczy na rozprawę teraźniejszą do Rzeszowa, gdy mijali karczmę „w Żyznowie za lasem na tym wolnym kącie“, wybiegł z niej arendarz Wołek, i dowiedziawszy się dokąd jadą, zawołał: „i ja tam będę na świadka, że Stochliński „na Jędrzeja“ był w Rymanowie.

Wołkiem tym, jak się domyśla p. przewodniczący, jest zapewne Wolf Bein, którego zawezwania do rozprawy zażądał dziś obrońca Rittera.

Świadek opowiada dalej, iż [illegible] las własny niedaleko „paryi“, gdzie później [illegible] trupa, gdy szedł tamtędy [illegible] wo łupali, ujrzał na[illegible]ków“. Szturknąwszy nogą, [illegible]chem że to włosy. „Zdrac[illegible] przypuszczając, że mu [illegible]bieda lub gościeć od kołtun[illegible]ał nawet o tej przygodzie [illegible]rya“ jest od wierzchu zarośnię[illegible]

Przewodniczący o[illegible]e parę garści włosów. Św[illegible]ychmiast jako włosy Franki, [illegible]sama jest na warkoczu, którą [illegible]o nadmienia, że wzmiankowan[illegible]wolnie wyszli od Moszka — ni[illegible]szał.

To samo mówi nast[illegible]n Telesz, który jest nadto mniem[illegible]nki „niktby się nie był chytał, bo to[illegible]“. Gdy zginęła, myślał sobie, że j[illegible]udusiła“, bo jej ksiądz nie chciał dać [illegible]nia. Świadek jednak ma to nieszczęście, [illegible] mężem żony, która obwinia Moszka o trz[illegible] zalecanki do siebie. Mówiła nawet o tem [illegible]i, ale mąż nie chciał czynić żadnych kroków[illegible] się bał, aby tak samo nie oślepł, jak nie[illegible]czyk Mandela, który się z Moszkiem procesow[illegible] o grunt. Dzisiaj twierdzi Telesz, że na Moszka nigdy się nic nie pokazało, i był nawet w gromadzie lubiany. Żonę zaś swoją „wyścigał“ świadek z domu, ponieważ mu wynosiła z domu ziarno na długi przedślubne, i przypuszczała do domu żydówkę Horemkę, która zawsze przychodziła z woreczkiem. Trzeba zaś wiedzieć, że z żoną tą, już jako wdową, wyswatał Telesza sam Moszko.

Popołudniu słuchano dalej świadków, a nasamprzód tę żonę: Kunegundę Teleszowę, która z wielkiemi szczegółami bez skrupułów opowiedziała, jak Moszko trzema zawrotami umizgał się do niej w różnych miejscach, ale bezskutecznie. Za wyjawienie tego przed sądem, groził jej potem Felber, szwagier Moszka, i odkazywał: „Poczekaj — poczekaj, co z tobą dalej będzie“.

Ritter Mojżesz zaprzecza temu wszystkiemu, utrzymując, że owszem, ona sama go zaczepiała. Teleszowa zaś, 26-letnia kobiecina, rezolutnie obstaje przy prawdzie, co powiedziała.

Wysłuchano potem jeszcze 9 świadków. Szczegóły jutro. Rozprawę odroczono o godz. w pół do 8-mej wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Pamiętniki Jenerała Wybranowskiego (Lwów 1882 — dwa tomy) — są bardzo cennem wzbogaceniem naszej pamiętnikowej literatury. Udział autora w wojnach napoleońskich, w wojnie r. 1830, nareszcie w wypadkach lwowskich r. 1848 — skreślony bez pretensyi a zajmująco. Bardzo ważne są szczegóły smutnej pamięci wyprawy Romariny — szczegóły obfitsze niż w jakichkolwiek innych pamiętnikach, a stwierdzające aż nazbyt, iż korpus Romariny, tak bardzo wówczas w Warszawie potrzebny, był przeznaczony tylko do eskortowania dygnitarzy powstania ku granicy galicyjskiej. Obfity materyał do wypadków lwowskich z r. 1848 obejmuje przyłączony do pamiętnika raport Wybranowskiego o bombardowaniu, tudzież raport kapitanów kompanii. Zalecamy te pamiętniki usilnie naszym czytelnikom — a oprócz prawdziwej ich wartości jest jeszcze drugi do zalecenia powód — cały bowiem dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na brzeżańską bursę dla ubogich uczniów.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie rozwija coraz większą działalność wydawniczą. W ostatnich tygodniach wyszło jej nakładem dzieło Romana bar. Gostkowskiego p. t. „Teorya ruchu kolejowego“ — pierwsza w tym przedmiocie praca w języku polskim. Dla koniarzy ważnem i ciekawem będzie dzieło Barańskiego „Chów koni“ — z rysunkami Juliusza Kosaka. Liczbę wydawnictw, wywołanych rocznicą odsieczy wiedeńskiej, pomnoży nowe wydanie „Listów króla Jana“ do Marysieńki z wyprawy wiedeńskiej — z mapką wyprawy, podobizną listów i rysunkiem okładkowym Kossaka, „Listy Słowackiego“ do matki — pojawiają się nakładem tejże księgarni w drugiem wydaniu — a do druku oddanym jest drugi tom listów Krasińskiego, tudzież dzieł jego, tom III. i IV. Ludwika Kubali dwu tomowe dzieło „Jerzy Ossoliński“ jest już na ukończeniu. Wreszcie zamierza księgarnia wydać poezye Kraszewskiego. Jak widzimy — poczet wydawnictw bardzo pokaźny, nie tylko pod względem liczby, ale i jakości.

Litwa i Białoruś *(Ziwopisnaja Rossija* t. III in quarto, ozdobiona bardzo licznemi rysunkami w teksicie. Nakładem B. M. Wolffa w Petersburgu). Piśmiennictwo rosyjskie nie posiadało dotąd poważnego studyum o Litwie. Były to pobieżne szkice, pełne fałszu i tendencyjnych nakręcań kreślonych pod wpływem nienawiści plemiennej. W „Rosyi malowniczej“ spotykamy się z pięknym i prawdziwym opisem Litwy, skreślonym przez p. A. H. Kirkora, znanego badacza na polu archeologii i etnografii, w wyjątkiem rozdziału o współczesnych ekonomicznych stosunkach Litwy, napisanego przez Semenowa, wiceprezesa Towarzystwa geograficznego, tudzież ustępu o starożytnej przyrodzie Litwy p. Kulisza. Białoruś opisali pp. Kirkor, Maksimow i Semenow. P. Kirkor kreśli naprzód pierwotne dzieje Litwy, poczem idzie etnografia, mitologia, język litewski, przyroda starożytnej i spółczesnej Litwy. Rozdział „oświata i twórczość narodowa na Litwie“ napisany dość wiernie, ma się rozumieć, o ile cenzura petersburska na to zezwoliła. Każdy z rozdziałów opatrzono odpowiednim wyjątkiem z „Pana Tadeusza“, lub jakiem przysłowiem litewskiem, co nadaje całemu dziełu właściwy koloryt. O pracy tej gruntownej i wyczerpującej w ogóle można powiedzieć, że jest napisana bezstronnie. Sposób pisania bardzo ponętny.

Następny tom czwarty mieścić będzie opis Królestwa Polskiego pióra publicysty p. Czujko, który miał zapewnić sobie współudział w tej pracy wielu polskich autorów i badaczy. Zobaczemy co to będzie za opis.

Donosząc o tem wydawnictwie rosyjskiem, wyrażamy żal, żeśmy się dotąd zdobyć nie mógli na własny opis ziem polskich, któryby rzecz całą w właściwem świetle przedstawił. Czesi dumni być mogą z prześlicznego ilustrowanego dzieła zbiorowego o ziemi czeskiej, w którem udział wzięli najznakomitsi czescy uczeni, literaci i artyści. Czyżby nas stać już [illegible] było na takie zbiorowe pamiątkowe wydawnic[illegible]? Wartoby o niem pomyśleć.

Partsch: Ludowe Karpackie. Wyszła w Wrocławiu zajmująca dla badaczów przyrody krajowej a zwłaszcza dla naszych „taterników“ książka przez profesora Uniwersytetu wrocławskiego p J. Partscha napisana p. t. „Die Gletscher der Vorzeit in den Karpathen und den Mittelgebirgen Deutschlands“. Praca ta posuwa naprzód kwestyę naukową o lodowcach tatrzańskich.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego krak.

(Dalszy ciąg.)

W dalszym ciągu obrad nad reorganizacyą towarzystwa i projektem statutu przystąpiono do rozdziału V, określającego skład i atrybucye **komitetu centralnego**. Wedle brzmienia projektu § 18 miał brzmieć jak następuje:

„Komitet centralny jest organem zarządzającym i wykonawczym Towarzystwa.“

„Komitet spełnia zadania przez walne zgromadzenie mu poruczone; układa budżet, zarządza majątkiem Tow. składa rachunki walnemu zgromadzeniu, wewnątrz zaś jest łącznikiem Towarzystw okręgowych — i skupia działalność onych w jedno ognisko.“

W dyskusyi nad tym § żądał p. Szybalski, aby w drugiej alinei dodano: „Komitet kontroluje majątek towarzystw okręgowych.“ P. Chwalibóg podniósł, że to się już mieści w pierwszem zdaniu tej alinei, bo w moc tejże walne zgromadzenie może do tej kontroli delegować komitet. Hr. Łubiński wskazał na § 23 lit. C, który wymaga, aby towarz. okręgowe składały corocznie komitetowi sprawozdanie, co inwolwuje prawo kontroli. P. Lippoman podniósł lit. B tegoż §, który nakłada tow. okręgowym obowiązek „wypełniania rozporządzeń komitetu“, kontrolowanie jest jego prostem następstwem. W dyskusyi brali jeszcze udział pp. hr. Antoni Wodzicki, Struszkiewicz, Żeleński i Czecz. Ten ostatni postawił poprawkę, żądając zastrzeżenia kontroli komitetu co do użycia udzielonych okręgom subwencyj. Po przemówieniu referenta wnioski te upadły. P. Jawornicki czł. kom. zwrócił uwagę, iż § ten nie obejmuje nader ważnych czynności komitetu, które dotąd do niego należały a i na przyszłość należeć tylko do niego mogą, n. p. całej korespondencyi z ministerstwem i władzami, wyjednywanie subwencyj itp. Referent p. Kieszkowski uznał słuszność tej uwagi i wniósł, aby druga alinea brzmiała: „Komitet spełnia zadania tak statutem wskazane, jak i przez walne zgromadzenie mu poruczone“ itd.

Wiceprezes Pawlikowski: Wymijać określenia szczegółowe atrybucyj komitetu powoływaniem się na statut „w ogóle“ i to w tym §fie, który je właśnie ma zawierać, nie uchodzi. Chcąc uwzględnić uwagę p. Jawornickiego bez zupełnego przerobienia tego §, na co czas wymierzony nie wystarcza, trzeba przynajmniej powołując się na statut zacytować paragraf jakiś np. § 2. Skutkiem tego wniosku uchwaliło wreszcie zgromadzenie taką stylizacyę: *„Komitet spełnia zadania tak statutem w § 2 wskazane, jak i przez“* itd.

Następny § 19, określający skład komitetu wywołał bardzo długą i bardzo gorąco prowadzoną dyskusyę. P. Jastrzębski prezes Tow. okr. brzeskiego żądał, aby komitet oprócz prezesa i dwóch jego zastępców składał się stale z 12 członków, p. Żuk Skarszewski żądał, aby wyboru członków komitetu dokonało walne zgromadzenie z pomiędzy kandydatów przez towarzystwa okręgowe proponowanych, a to w ten sposób, aby każde towarzystwo miało swego reprezentanta, p. Czecz wnosił, aby każde tow. okręgowe wybierało samo swego reprezentanta do komitetu, p. Seeling chciał zgodnie z projektem statutu, aby tylu członków komitetu wybierało walne zgromadzenie ile będzie istnieć wówczas towarzystw okręgowych, ale nie zgadzał się co do zasady tam przyjętej, aby oprócz tego prezesi towarzystw okręgowych należeli do składu komitetu. P. Seeling postawił wniosek, aby prezesi okręgowi mieli **prawo** uczęszczania na posiedzenia centralnego komitetu z głosem stanowczym, lub delegowania swoich zastępców, ale aby ich w statucie nie zaliczać do składu komitetu, boby w takim razie ciężył niejako na nich **obowiązek** przyjeżdżania na posiedzenia co dwa tygodnie, coby było bardzo uciążliwem.

Hr. Łubiński popiera drugi wniosek p. Żuka Skarszewskiego, aby prezesi okręgowi mieli prawo delegowania w zastępstwie swoim **jednego z członków**, a nie (jak żąda projekt) „jednego z członków Wydziału swego towarzystwa.“ Ta ostatnia poprawka utrzymała się przy głosowaniu. Wniosek p. Jastrzębskiego, a raczej zasada kilku wnioskom wspólna, aby komitet bez względu na zmienną liczbę towarzystw okręgowych, składał się stale z 12 członków, zasada ta upadła 12 głosami przeciw 14. — Wniosek p. Seelinga upadł 13 głosami przeciw 17. Po upadku innych wniosków utrzymał się ten paragraf wedle brzmienia projektu z wyżej wspomnianą p. Żuka i drugą stylistyczną, również przez referenta akceptowaną. § ten 19 brzmi zatem:

„Komitet centralny składa się z prezesa i wiceprezesów Towarzystwa, z prezesów towarzystw okręgowych i z tylu wybranych przez walne zgromadzenie członków komitetu **na lat trzy**, ile towarzystw okręgowych wchodzi w skład towarzystwa. Prezes towarzystwa okręgowego ma jednak prawo delegowania w zastępstwie swojem na sesyę komitetu, jednego z członków tow.“

§ 20 przyjęty bez dyskusyi: „Z wybieralnych członków komitetu występuje corocznie trzecia część, z początku losowaniem, później starszeństwem wyboru. Występujący mogą być powtórnie obrani.“

§ 21 miał brzmieć: „Zwyczajne posiedzenia komitetu odbywają się co dwa tygodnie. Nadzwyczajne ilekroć prezes lub większość komitetu uzna je za potrzebne.“ P. Lasocki żądał, aby posiedzenia oznaczyć z góry w statucie na 1 i 15 każdego miesiąca o ile w ten dzień święto nie przypada. Ks. Karakulski wnosił, aby zwyczajne posiedzenia odbywały się tylko raz na miesiąc. Hr. Łubiński wniósł, aby oprócz dwutygodniowych posiedzeń odbywały się raz na kwartał „pełne“ posiedzenia, na któreby obowiązani byli przybyć wedle możności wszyscy członkowie komitetu. P. Pawlikowski odpiera, że na **każde** posiedzenie są obowiązani przybyć wedle możności wszyscy członkowie a wyrażenie „pełne posiedzenie“ mogłoby chyba oznaczać „posiedzenie komitetu, na którem nie brak kompletu potrzebnego do powzięcia uchwały“, jak się to niekiedy zdarza. Smutną byłoby rzeczą, gdyby statut przewidywał „niepełne“ zwyczajne posiedzenia a kompletu tylko raz na kwartał się domagał. P. Chwalibóg podnosi wątpliwości co do znaczenia w tym § słów „większości komitetu“. Czy całego komitetu

większość? czy tylko większość na posiedzeniu? Prezes i hr. Łubiński (który po odejściu p. Kieszkowskiego zajął miejsce referenta) wyjaśniają: że w obu wypadkach posiedzenie będzie zwołane — w pierwszym w moc statutu, w drugim zaś w moc uchwały powziętej przez komitet. P. Jawornicki i prezes wyjaśniają nadto, iż bliższego oznaczania dni posiedzeń komitetu nie potrzeba umieszczać w statucie, bo tu wystarcza postanowienie, iż co dwa tygodnie odaywać się mają, a dzień oznacza komitet najdogodniejszy dla członków swoich n. p. dotąd co drugi wtorek, pierwszy i trzeci wtorek w każdym miesiącu.

§ 21 uchwalono wedle projektu. Toż samo i § 22, który brzmi:

„Uchwały na sesyach komitetu zapadają absolutną większością głosów obecnych. Do prawomocności uchwał dostatecznym jest komplet z prezesa lub wiceprezesa i czterech członków komitetu złożony“

(D. c. n.)

Sprawozdanie z czynności komitetu

Towarzystwa roln. krak. za czas od odbytego w grudniu 1881 roku zebrania ogólnego.

Czynności komitetu w upłynionym od ostatniego zebrania ogólnego okresie przybrały charakter nieco odmienny od dawniejszego działania. Zmianę tę wywołało życie budzące się coraz silniej w Towarzystwach rolniczych okręgowych i coraz szerszy, w części bezpośredni udział ich w pracach komitetu.

Czynności te podzielićby można na podjęte w myśl uchwał ostatniego zebrania ogólnego, a między temi najważniejszem jest wypracowanie projektu nowego statutu Towarzystwa, który wybrana przez ostatnie zebranie ogólne komisya przedstawi szanownemu zgromadzeniu;

na ciągłe a mozolne staranie około uzyskania jak najobfitszych subwencyj, oraz wspólne z Towarzystwami okręgowemi usiłowanie użycia ich w sposób jak najodpowiedniejszy, przy najsłuszniejszym jak można było podziale;

nareszcie wiele spraw bieżących, z których donioślejsze udzielane były Towarzystwom okręgowym dla poznania opinii i potrzeb kraju.

Skutkiem tego sprawy traktowane w komitecie, po największej części znane są szanownym Panom.

Komitet odbył prócz 2 narad z pp. delegowanymi Towarzystwa okręgowego 19 posiedzeń i na tych załatwiono w 460 pismach otrzymanych lub wysłanych następujące ważniejsze kwestye:

Zgodnie z uchwałą zebrania ogólnego, odbył komitet w dniu 31 stycznia 1882 r. z pp. delegowanymi Towarzystw okręgowych naradę, której rezultat podany został do wiadomości Wydziałów.

W myśl uchwalonego przez zebranie ogólne wniosku Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie, zażądano od ministerstwa 2000 złr. subwencyi dla hodujących zdatne do rozpłodu ogierki roczniaki, wniosek zaś odesłano do komitetu krajowego chowu koni celem wyjednania poparcia.

Uchwałę tyczącą się poparcia wystawy przemyskiej, wypełniono według możności we wszystkich kierunkach. Mianowicie naprzód przesłano sporządzone ze spółdziałaniem Towarzystw okręgowych spisy celniejszych hodowców i znamienitych obór bydła rogatego. Starano się zachęcić ogół rolników do uczestniczenia w wystawie. Poparto starania komitetu wystawy około uzyskania u zarządów dróg żelaznych, obniżki cen jazdy. Starano się, aby przemysł domowy włościan tej części kraju był na wystawie reprezentowanym i dwu Towarzystwom okręgowym, chętnym do zajęcia się zakupnem okazów okolicznego przemysłu, udzielono subwencyę.

Poparto (acz bezskutecznie) wniesioną przez Towarzystwo rolnicze okręgowe w Jaśle do Wydziału krajowego petycyę o udzielenie hodowcom własności mniejszej tamtych okolic, funduszu dla ułatwienia im doprowadzenia na wystawę okazów dobrego bydła miejscowego i praktycznych koni.

Nakoniec wziął komitet udział w uroczystem otwarciu wystawy przez delegacyę złożoną z prezesa Towarzystwa, członków komitetu i delegowanych Towarzystw okręgowych.

W kwestyi ustawy karnej przeciw winnym rozmnażaniu się kanianki, wysłano petycyę do Rady państwa na ręce deput. Edwarda Dzwonkowskiego.

Zawiązano z tutejszem Towarzystwem rybackiem stosunki, jako też udzielono pracom prezesa tego Towarzystwa, dziś już tak świetnym uwieńczonym skutkiem, wszelkiego możebnego poparcia.

Do ułożenia odpowiedzi na kwestyonarz, co do prawa dziedziczenia małej własności, wybrano komisyę z pp. Kieszkowskiego, Jastrzębskiego i prof. Kleczyńskiego, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa; referat, który uzyskał znakomite uznanie, przesłano c. k. Namiestnictwu.

Żądana przez Wydział krajowy opinia komitetu o zamierzonem zakładaniu szkół rolniczych niższorzędnych ułożona i wysłana została.

Na zapytanie komitetu nieustającego kongresu rolniczego wiedeńskiego, co do postanowić się mającego terminu najbliższego zjazdu, odpowiedziano w porozumieniu z komitetem Towarzystwa galicyjskiego.

W dniu 1 marca 1882 r. odbył komitet drugą naradę z pp. delegowanymi Towarzystw okręgowych w kwestyi użycia i rozdziału subwencyj na podniesienie chowu bydła.

Do wzięcia udziału w zwołanej przez pane prezydenta miasta ankiecie w kwestyi jarmarków w Krakowie, wydelegował komitet p. Karola Langiego.

Do do praktykowanego a tak szkodliwego sposobu piętnowania bydła, wnoszono dwukrotne przedstawienia do Namiestnictwa, a prócz tego starano się porozumieć z odbywającą się wówczas w Dublanach nad tym przedmiotem naradą profesorów i weterynarzy.

Oborę zarodową bydła Shorthorn zwiedzał członek komitetu p. Stawski, w charakterze delegowanego, zarządził co uznał za stosowne dla pomyślności tej obory i zdał komitetowi sprawę z zarządzeń poczynionych i z wzorowego stanu obory.

W porozumieniu z kuratoryą zajął się komitet oznaczeniem wysokości i wyjednaniem u Wydziału krajowego wynagrodzenia, dla dwu nauczycieli spadłych z etatu przy reorganizacyi zakładu Czernichowskiego.

Co do starań o subwencyę na sporządzenie ilustrowanego opisu ras bydła krajowego. porozumiał się komitet z komitetem Towarzystwa galicyjskiego, który żądanie zbyt wysokiej cyfry subwencyi uznał na teraz za niebezpieczne.

Złożona z członków komitetu JE. Popiela i pp Struszkiewicza i Szybalskiego komisya, zaprojektowała wybór ras bydła, z jakich mają się składać obory zarodowe; Komitet uchwałę komisyi zatwierdził.

Z hr. Dürckheimem odbył komitet konferencyę w kwestyi uregulowania na szerokie rozmiary wywozu masła krajowego za granicę i mającego cel ten popierać, projektowanego przez hr. Dürckheima, stowarzyszenia producentów, jak również o wzięciu udziału producentów krajowych z propuktami nabiałowemi w wystawie Tryestyńskiej. Gdy nikt z producentów nie zdecydował się do osobistego udania się do Tryestu, poprzestano na życzliwej opiece. jakiej hr. Dürckheim udzielił artykułom nabiałowym galicyjskim na wystawie.

Towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu w Bochni, udzielono małą subwencyę na urządzenie działu własnego na wystawie okręgowej tamże, dla której prócz subwencyi udzielił komitet 1 medal srebrny Towarzystwa i 4 brązowe.

Na zaproszenie do udziału w pracach krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“, odpowiedział komitet wyrazem życzliwości i gotowości popierania w kierunku zgodnym z przekonaniami komitetu, mianowicie kółek rolniczych włościańskich, czego równie komitet jak i Towarzystwa okręgowe nie spuszczają nigdy z uwagi.

Komitet odbył naradę z prof. dr. Wilkensem, badającym obory dworskie i bydło włościańskie kilku powiatów zachodnich Galicyi i wyraził mu uznanie.

Dla powziętego przez Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie zamiaru czynienia starań o budowę kolei żelaznej z Rzeszowa do Wisły w jednę, a do Krosna w drugą stronę, przyrzekł komitet poparcie.

Przeciw zamierzonemu przez ministerstwo uszczupleniu przyrzeczonej na podniesienie chowu bydła subwencyi o 6000 złr., wniesiono energiczne tak piśmienne jak i telegraficzne przedstawienie, tym razem ze skutkiem.

Poparto memoryał Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle do Namiestnictwa o wyjednanie ustawy, zaliczającej przeciągłe słoty, zrządzające podobne jak w r. b. szkody. do klęsk elementarnych, dających prawo do ulg w podatkach, a nim ustawa w życie wejdzie o doraźne wstrzymanie przymusowego ściągania podatku gruntowego. Udano się zarazem do obecnego pod ten czas na Sejmie prezesa Towarzystwa z prośbą. aby tak w Sejmie i Wydziale krajowym, jako też do Namiostnictwa, poparł słuszne to żądanie, a porozumiał się w tej mierze ze znajdującym się równocześnie we Lwowie p. ministrem skarbu. Przyczem zażądano od Towarzystw okręgowych wykazu zbiorów tegorocznych z przybliżonem ocenieniem doniosłości klęski.

Z powodu szybko postępującego tępienia lasów, w górach zwłaszcza tak groźnego, wystosowano do Sejmu i do ministeryum przedstawienia o grożącem niebezpieczeństwie, oraz ze względu na brak opieki administracyjnej nad lasami prywatnemi, prośbę o ustanowienie stałej, na zaufanie zasługującej kontroli administracyjnej, zwłaszcza dla okolic górskich.

W myśl uchwały zebrania ogólnego, uzyskał komitet od p. Falkenhagen Zaleskiego 100 egzemplarzy dziełka „o domach zleceń rolników“ po zniżonej cenie i wyraził autorowi za dar ten uznanie.

Udzielono Towarzystwom rolniczym okręgowym reskrypt Namiestnictwa, żądający opinii co do powtarzającego się peryodycznie, zwłaszcza w niektórych okolicach kraju, wydalania się za zarobkiem włościan w najważniejszych dla gospodarstwa chwilach.

Celem wydania dziełka konkursowego „o chowie trzody chlewnej“, odbywają się rokowania z zakładami litograficznemi o dostarczenie klisz.

Rozesłano Towarzystwom okręgowym do opinii kwestyę zamierzonej przez władzę zmiany regulaminu, zmonopolizowanego w niewielu rękach targu wiedeńskiego na bydło tuczne.

Adwokatowi dr. Tokarzowi w Tarnowie wyrażono wdzięczność za udzieloną wiadomość, że zapisane przez ś. p. Bodziocha za wpływem dr. Tokarza na stypendya dla uczniów szkoły Czernichowskiej 10.000 złr. mogą być podniesione.

Zajmujące sprawozdanie wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu z odbytego w Sierpniu r. b, w Krynicy premiowania bydła włościańskiego, za staraniem komitetu w *Czasie* umieszczonem zostało.

Sprawozdanie z odbytej w Bochni wystawy bydła, trzody oraz ogrodniczo-pszczelniczej, polecił komitet przesłać do *Rolnika* i zarządzić odbitkę dla rozpowszechnienia między włościanami.

Po zbadaniu broszury p. Nawratila o wyrobie soli bydlęcej, dla ludzi niezdatnej, wysłał komitet w tym przedmiocie memoryał do Namiestnictwa, zaś w kwestyi niezbędnych przy czerpaniu wody słonej w Bochni na sprzedaż, ulepszeń, przedstawienie do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

Skutkiem otrzymanego od hr. Dürckheima, a później od Ministerstwa i Namiestnictwa zawiadomienia, że spowodowany powodziami brak paszy, zniewala mieszkańców t. z. Pusterthalu w Tyrolu do pozbywania pięknego bydła pinzgauskiego po cenach o wiele niższych niż zwyczajne, zmienił komitet uchwałę swoją poprzednią i na żądanie p. Lippomana, upoważnił go do zaopatrzenia przyznanej mu obory zarodowej w bydło pinzgauskie zamiast holenderskiego.

W miarę możności starał się komitet, aby przez delegowanych brać udział w zebraniach ogólnych Towarzystw okręgowych i usiłował wyjednywać spieszne zatwierdzenie nowo uchwalonych ich statutów przez władzę.

Rachunek kasy od 1 stycznia do 30 listopada b. r. przedstawia następujące cyfry:

Przychód:

	zł.	ct.
Pozostałość kasowa z r. 1881	2888 zł.	27½ ct.
Zwrot od urzędnika Towarzystwa z zaliczki	15 „	— „
Zwrot kosztów podróży do Klikowej z fund. minist.	6 „	18 „
Zwrot od p. sekretarza z odnajmu lokalu	320 „	84 „
Procenta od wkładek w kasie Tow. wzaj kredytu	21 „	56 „
Składki od członków	453 „	— „
Tow. roln. okręg. w Brzesku część swego dochodu	20 „	— „
Subwencya Sejmu krajowego za rok 1882	3000 „	— „
Za sprzedane książki	2 „	10 „
Razem:	6726 złr.	95½ ct.

Rozchód:

	zł.	ct.
Najem lokalu	800 złr.	— ct.
Opał	77 „	95 „
Swiatło	5 „	24 „
Materyały piśmienne	7 „	16 „
Kolędy	4 „	50 „
Porta telegramy itd.	22 „	9 „
Stemple	14 „	34 „
Książki i dzienniki	95 „	12 „
Koszta delegacyi na zebranie ogólne w Wieliczce	2 „	— „
Pensye i zasługi	1578 „	29 „
Wydatki nadzwyczajne	127 „	11 „
Razem:	2733 złr.	80 ct.

Zestawienie:

	zł.	ct.
Przychód wynosił	6726 złr.	95½ ct.
Rozchód	2733 „	80 „
Pozostało z 30 list. 1882 r.	3993 złr.	15½ ct.

Wiedeń, 12 grudnia.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·84 — 9·86, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 9·50 — 9·55. Owies na wiosnę 6·85 — 6·90. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·40 — 6·60. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·67—7·70. Zyto na jesień 760. —7·90. Kukurudza na wrzesień październ. 8·50—8·60 gotowa 8·55—8·70.
Spirytus 31 ·75—32·.
Nafta 24·25—24.50.

Ostatnie wiadomości.

Zwracamy uwagę czytelników na korespondendencyę z Petersburga powyżej zamieszczoną. Jednocześnie niemal z innego źródła otrzymujemy następujący list również z Petersburga:

„Minister finansów, jak na pewno donieść mogę, został wezwany przez cara, aby obmyślił środki najszybszego zasilenia skarbu państwa. W skutek tego p. Bunge postanowił wypuścić w dzierżawę pobór podatku akcyzowego od napojów gorących. Pobór ten zostawał jak wiadomo we własnej administracyi rządu, kolosalne jednak grabieże i nadużycia urzędników akcyzowych były powodem, iż skarb nie miał tego dochodu jaki mieć winien. Minister Bunge dobrze o tem wiedział, jak również, że nie potrafi kradzieżom zapobiedz. Starał się więc o wynalezienie towarzystwa, któreby wzięło w dzierżawę akcyzę w całej Rosyi. Znalazło się takie towarzystwo; ofiaruje ono cztery razy tyle, niż rząd ma z tego źródła dochodu. Minister jednak żąda, aby towarzystwo, prócz kaucyi, z góry złożyło opłatę dzierżawną za lat pięć, za co gotów jest ustąpić z czynszu dzierżawnego. Towarzystwo znowu żąda prawa utrzymywania własnej straży pogranicznej i wewnętrznej, a tem samem usunięcia dotychczasowej wojskowej, która jest w zmowie z przemytnikami spirytusu z Prus i Galicyi. Jak dowiaduję się układ ten ma wkrótce przyjść do skutku a wtedy skarb państwa pozyska ogromny zapas gotówki, minister zaś nie będzie potrzebował zaciągać pożyczki zagranicznej, co z największą trudnością dałoby się uskutecznić“.

Z Wołynia donoszą nam, że ministerstwo wojny nakazało spiesznie przystąpić do rozpoczęcia obozu oszańcowanego pod Łuckiem. W generalnym sztabie wypracowano projekt fortykacyj ziemnych rozmaitych punktów strategicznych. *Dziennik Polski* podobną wiadomość otrzymał z Brodów.

Z Odessy donoszą nam, że wyznaczono 700000 rs. na ulepszenia w porcie odeskim.

Komisya do przeprowadzenia śledztwa w sprawie rozruchów w instytucie weterynaryjnym w Charkowie, postanowiła relegować z instytutu na zawsze 13 uczniów, na czas pewien 4, a 65 odesłać do ich rodzin.

Sąd wojenny w Twerze skazał na karę śmierci przez powieszenie Nikołajewskiego, który usiłował zamordować naczelnika rot aresztanckich Masłowa.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Prywatne)

Rzeszów, 13 grudnia. Trybunał uchwalił zawezwać wszystkich zaproponowanych nowych świadków. Chorego przysięgłego Patryna zastąpił Bieniasz. Słuchano dziewięciu świadków. Dwóch żydów Strzyżowskich obznajomionych z przepisami religijnemi zeznało, że chrześcianka i jej dziecko zrodzone ze stosunku z żydem nie obchodzą żydów wcale. Uważają takie dziecko za chrześcianina. U żydówek zmarłych nakazane jest wyjmowanie płodu ale bez instrumentów. Mojżesza Rittera nie uważają za husyta.

Wiedeń, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono na wniosek Zatorskiego do pierwszego paragrafu noweli przemysłowej wnieść poprawkę, mocą której przemysł fabryczny i handlowy z kategoryi rękodzieł ma być wykluczony, a przemysł domowy z przemysłu zupełnie wyłączony.

Poprawka ta wniesiona na dzisiejszem posiedzeniu Izby została przez lewicę przyjętą wielkiemi oklaskami. Herbst wyzyskał to zaraz jako wielkie zwycięztwo lewicy, mające doniosłość na dzisiaj i dla przyszłych wyborów. Poprawkę Zatorskiego przyjęto jednogłośnie a znaną poprawkę Czerkawskiego małą większością. Przyszły klub Coroniniego głosował przeciw, nie wyjmując Kowalskiego i Kułaczkowskiego.

Wiedeń, 13 grudnia. W domu, który służył dawniej za areszt policyjny, a potem przeznaczony był na zburzenie, i mimo to na zimę został ponownie otwarty jako przytulisko dla pozbawionych utrzymania, wybuchły wczoraj rozruchy — przyczem policyantów raniono nożami, sienniki pozapalano i porozrzucano. Energiczne wkrocz nie policyi i straży ogniowej przywróciło porządek.

Petersburg, 13 grudnia. Na newskim prospekcie aresztowano znowu kilka osób. Niezadowolenie oficerów, spowodowane rozporządzeniem ministra wojny wzrasta. Wannowski miał podać się do dymisyi. W wyższych sferach objawiają się oznaki bliskich zmian. Katkow jest nerwowo rozdrażniony. stanowisko Pobiedonoscowa zachwiane. Woroncow Daszkow wyjeżdża na trzydniowy urlop, który ma być wstępem do dymisyi. Pobyt żydów w Rosyi bardzo ograniczony. Nie wolno żydom być nawet maszynistami kolejowemi. Dyrektor banku handlowego żyd. otrzymał polecenie opuszczenia Petersburga w 24 godzinach, z trudnością uzyskał zwłokę kilku tygodniową.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 grudnia. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Minister handlu zawiadamia, że w przyszłym roku odbędzie się międzynarodowa wystawa elektryczności, prosi zatem Izby, aby jak najrychlej wzięła pod obrady projekt rządowy do ustawy nad tymczasową ochroną przywilejów, aby jeszcze zawczasu można uwiadomić wystawców o przyznanych im korzyściach.

Wiedeń, 13 grudnia. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). W obradach szczegółowych nad nowelą przemysłową wnosi Zatorski, ażeby w ustępie 3 zamieścić, że przemysł domowy jest wyłączony z przemysłu w ogóle. Löblich polemizując z Matscheko dowodzi, że pod panowaniem wolności przemysłu, stan rękodzielników zubożał, że zatem koniecznem jest zwrócenie się z tej drogi. Reschauer cofa swoją poprawkę, i przyłącza się do Zatorskiego. Herbst przypisuje Reschauerowi i Exnerowi zasługę, że zwrócili uwagę na konieczność wyłączenia przemysłu domowego. Cieszy się, że prawica tym razem uczyniła zadość życzeniom lewicy (oklaski).

Wiedeń, 13 grudnia. W dalszym toku obrad nad nowellą przemysłową, oświadczył dziś na posiedzeniu Izby zastępca rządu radca sekcyjny Weigelsberg, że rząd zawsze największą zwracał uwagą i baczność na rozwój przemysłu domowego, jak tego dowodzi założenie tak wielu szkół fachowych przemysłowych. Oświadczył dalej, że przemysł domowy jest wyjęty z pod przepisów ustawy przemysłowej i że rząd sprzeciwia się wnioskowi Reschauera.

Przy głosowaniu przyjęto § 1 z poprawkami Zatorskiego, Mieroszowskiego (rozstrzyganie przez krajowe władze przemysłowe o tem, co jest fabrycznym i handlowym przemysłem) tudzież Adamka (ułożenie w drodze ustawodawczej wykazu tych rodzajów przemysłu, które są przemysłem rękodzielniczym). Paragraf drugi (o uprawnieniu do wykonywania przemysłu) przyjęto, po przemówieniu Fr. Suessa przeciw paragrafowi od 3 do 13 przyjęto bez rozpraw. Przy paragrafie 14 (wyliczenie koncesyonowanych zarobkowości) wyraża Mieroszowski życzenia, ażeby kucie koni było wyłączone — cofa jednak swoją poprawkę, gdy minister handlu oświadczył, że dotychczasowemu brakowi egzaminowanych kowali zapobieże się na drodze administracyjnej w ten sposób, iż przy egzaminach zaprowadzone będą ułatwienia. Poczem paragraf 14-ty przyjęto wraz z przyjętą przez rząd poprawką Hewery, mocą której naprawę kotłów parowych zaliczono do przemysłu koncesyonowanego,

§ 15 przyjęto po odrzuceniu poprawki co do wyszynku napojów spirytusowych wyrabianych za pomocą zimnej destylacyi. Przyjęto również §§ 16 do 19 bez znaczniejszych rozpraw.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń, 13 grudnia. Dziś przyjęła Izba poselska bez żadnych rozpraw ustawę o dalszem trwaniu sądów wyjątkowych w Dalmacyi, oraz o przedłużeniu ulg dla kolei miejscowych.

Wiedeń, 13 grudnia. Wczoraj wieczór w przytulisku dla biednych powstały z małoznaczących powodów nadzwyczajne ekscesa i zaburzenia. — Strażnika policyjnego cywilnego zraniono ciężko nożem, a pachołka miejskiego zrzucono ze schodów. — Ekscedenci pogasili wszystkie lampy, zapalili sieniki a sprzęty do szczętu pogruchotali. Zarekwirowane wojsko j straż ogniowa ugasiły pożar. — Aresztowano 34 wichrzycieli. — Prezydent miasta i prezydent policyi przybyli osobiście na scenę tych rozruchów.

Paryż, 13 grudnia. Dziś odbył się pogrzeb Ludwika Blanc'a. Udział publiczności na pogrzebie był olbrzymi. Cały karawan pokryty wieńcami, wyglądał jak pagórek kwiatów i zieleni. Oprócz osób ze sfer rządowych i urzędniczych. było także na pogrzebie bardzo wielu senatorów i deputowanych, oraz przeszło 100 stowarzyszeń i reprezentantów stowarzyszeń. Charles Edmond odczytał nad grobem mowę, przez Wiktora Hugo napisaną, tchnącą żywą wiarą w Boga i nieśmiertelność duszy. Następnie przemawiali: Henryk Martin, Barodel, Madiermout, Jan Lockroy i wiele innych mniej znanych osobistości. Mowy te wywoływały nieopisany zapał zgromadzonej publiczności, która wznosiła okrzyki na cześć rzeczypospolitej. Pomimo to nie przyszło do żadnego zaburzenia spokoju — a wszystko odbyło się w porządku i z wzorową powagą.

Londyn, 13 grudnia. Wczoraj przyjmowała królowa angielska w pałacu windsorskim poselstwo z Madagaskaru.

Madryt, 13 grudnia. Wczoraj zniszczył straszny pożar znaczną część zabudowania ministerstwa wojny. Pomimo najenergiczniejszego ratunku i usiłowań wszystkich władz, a nawet samego króla spłonęła biblioteka i część archiwum, a 20 osób odniosło rany i skaleczenia.

Kair, 13 grudnia. Wszyscy skazani zostaną zdegradowani, a ich majątek będzie skonfiskowany i na zapłacenie odszkodowania użyty. Arabi i współwinni mają otrzymać pensye wystarczające tylko na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb.

New-York, 13 grudnia. W poniedziałek zgorzała zeszczętem cała kupiecka dzielnica miasta Kingston (na wyspie Jamajce) Szkody obliczają na 6 mil. funtów. Setki ludzi błąka się bez dachu. Wiele banków i magazynów zupełnie zniszczonych; zakrada się głód z powodu braku artykułów żywności.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 grudnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.40	76·60
„ srebrna „	77·05	77·30
„ złota „	94·80	94·90
6% węg. „ „	118 70	118 75
Losy z r. 1860	129 70	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	826 —
„ kredytowe	285·25	288 60
Londyn	119·—	119·—
Dukat	5·65	5·64
Napoleondor	9·46	9·46
Lombardy	136·—	137·50
Losy z r. 1864	167·50	168 50
Akcye Karola Ludwika	295 75	300·50
„ Lwowsko-Czerniow.	166·—	166·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	188 50
„ Anglo Banku	117·—	118·70
5% Obligacye Indemn. gal	97·80	97·80
Losy premiowe węg.	116·—	116 50
Akcye Koszycko-Bogum.	142·50	143 —
„ Północno zachodnie	197·—	198 50
6% Listy hipoteczne	101·—	101·25
Marka	58·40	58·40
Ruble papierowe	116·37	116·62
4% Renta złota węg.	85·20	85 60
5% Austr. Renta pap. nowa	91·20	91·40
Akcye Siedmiogrodzkie	156 25	158 75
Berlin d. 13 grudnia 1882.		
Wiedeń	170 80	170·95
Banknoty	171·—	171·15
Warszawa	198 30	198·85
Ruble	198·80	199·60
5% Listy zast. król. polsk.	60·85	60·90
4% „ likwidacyjne	54·10	54·20
Akcye Karola Ludwika	137 50	129·—
„ kredytowe	488 —	492·—

Usposobienie giełdy złe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 12/12.		
	Ruble papierowe ros. . . . . . . za 100 rubli	116 25	117 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 20	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	97 75	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „	90 50	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 25	98 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „ . . . . „ „ 100	86 25	87 —
	Lwów, dnia 12/12.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 50	91 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . . 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 25	98 25
6	„ „ Banku włościań. . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 85	98 75
	Wiedeń, dnia 12/12.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	76 55	76 70
4⅕	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	77 20	77 35
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	94 75	94 90
5	„ „ pap. nowa 100	91 40	91 55

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100	117 80	118 30
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	129 75	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	135 75	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	168 75	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 —	149 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 —	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	118 70	118 90
4	„ srebrna „ . . . . . „ „ 100	85 60	85 75
5	„ pap. „ . . . . . „ „ 100	84 60	84 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 90	117 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	108 70	109 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj . . . „ „ 100	97 50	98 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 50	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	115 25	115 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 75	33 5
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	25 —	25 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 40	101 80
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	101 60
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	101 70
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	89 75	90 —
5	„ „ „ „ 100	97 25	98 —

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . . „ „ 100	— —	— —
4½	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	99 90	100 70
4	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	93 20	93 40
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 25
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	99 25	99 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 70	93 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	94 —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 30
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	90 70	91 —
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 50	93 75
5	Nordosty . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	90 40	90 70
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	174 25	175 —
—	Klary . . . . na [illegible]0 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	108 50
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 —	22 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	20 50
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	34 75	35 25
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	26 75	27 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 -
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	120 —	120 25
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr	108 50	109 —

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	228 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.. . . na 160 złr.	289 70	290 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	280 75	281 25
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	114 50	114 75
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	166 50	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2687 —	2690 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	303 50	304 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	143 25	143 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „	166 —	167 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	21 50	22 —
bez %	Prag Duxer	50 —	50 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr	163 50	164 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	158 50	159 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	346 25	346 75
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	138 —	138 50
5	Ungar. Gal. I. Przemysl.-Łupk. . . na 200 „	157 —	158 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	158 50	159 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 40	9 47
	20-to Markówka . . . . „ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 90	11 93
	Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 77	10 80
	Banknoty włoskie . . . . „ „	46 70	46 80
	Ruble papierowe . . . . „ „	116 25	116 75
	Warszawa, dnia 12/12.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 40	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	86 50	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	92 80
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 30
	„ „ „ „ IIIa „	— —	9. 45

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny za zarząd drukarni J. Szyjewski.